Rok VI Nr. 30 (1516) Piątek 31 stycznia 1936 r. CENA 15 gr.

KURJER NOWOGRÓDZKI

PRZEDSTAWICIELSTWO REDAKCJI BARANOWICZE, UL. NARUTOWICZA 70 m. 4

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 88.218.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 36 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-ciorszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Jagódki jarzębiny na łące inflanckiej

Sprawa Polaków na Łotwie stanowi odrębną kartę w dziejach i sytuacji ludności polskiej poza granicami Rzeczypospolitej. Jest to bowiem jedyna mniejszość polska, składająca się z rdzennych mieszkańców kraju, zaprzyjaźnionego z nami państwa.

O ile ze spraw mniejszościowych wogóle, wyłączymy t. zw. „Polaków Zakordonowych", rozrzuconych po Ameryce północnej, Paranie, Francji, Niemczech i t. d. nie stanowiących autochtonicznej ludności tamtejszych krajów, a element napływowy, to w łonie „mniejszości polskiej" jako rdzennej ludności państw, sąsiadujących z nami, mniejszość polska na Łotwie zajmuje zupełnie osobliwą pozycję.

Czechosłowacja, Litwa, Sowiety i — Łotwa. Z Czechosłowacją stosunki mamy naprężone i wzajemne urazy terytorjalne, nie zbliżnione od czasu, gdy się je załatwiało i wytykało granice.

Ustrój wewnętrzny Sowietów uniemożliwia normalną precyzję mniejszości narodowych, ponieważ aspiracje narodowe ludności SSSR, włączone są paragrafy kodeksu karnego, jako podlegające karze przestępstwa. W Sowietach wszyscy, bez względu na przynależność narodową, są niewolnikami ustroju.

Stosunek Republiki Litewskiej do Rzeczypospolitej Polskiej reguluje jednostronna deklaracja zupełnie jawnej wrogości. W takiej sytuacji nie mogą być, rzecz oczywista, regulowane wzajemnie sprawy mniejszości narodowych, jak nie są regulowane żadne inne. Nie mogą być też ani nowością, ani niespodzianką dla nikogo, poszczególne nieprzyjazne wystąpienia wobec narodowości polskiej, ponieważ w chwilowym stanie rzeczy, Litwa uważa Polskę za wroga.

Z Łotwą łączą nas stosunki wzajemnej przyjaźni politycznej. Łączą nas wspólne interesy wobec wschodniego sąsiada. Przypieczętowane dziesiątkami deklaracyj i toastów, tradycje wspólnych walk. Wdzięczność narodu łotewskiego za akcję wojsk polskich pod Dyneburgiem. Ofiary krwi. Nienotowana w dziejach bezinteresowność państwa, w odstąpieniu części terytorjum (6 gmin).

Na tem tle, tem jaskrawiej zarysowuje się absurdalna, pod względem politycznym, sytuacja mniejszości polskiej. Nie tylko, że nie cieszy się ona w Łotwie pełnemi prawami obywatelskiemi, ale podlega prześladowaniu i represjom, nie stosowanym nawet w państwach, z któremi Polska pozostaje na stopie nieprzyjaznej.

15 maja 1934 r.

Tego dnia dokonany został przewrót polityczny i do władzy doszedł premjer Ulmanis, przedstawiciel stronnictwa „Związku Włościańskiego". — Wieść o dokonanym przewrocie przyjęta została z ulgą, nawet i również, przez mniejszość polską. W grę wchodziły momenty wewnętrznopaństwowe, ukrócenie sejmowładztwa, przekupstwa, protekcjonizmu, ogólne uspokojenie kraju.

Jeszcze przed przewrotem poczęto stosować wobec ludności polskiej represje, których ukoronowaniem był słynny proces dyneburski. Ludność Polska nie oczekiwała, ażeby nowy rząd Ulmanisa dokonał poprawy jej doli, a witając go przychylnie, miała li tylko na względzie ogólną poprawę stosunków w państwie. Ale jednocześnie nie spodziewała się, ażeby los jej ulec miał, aż tak wielkiemu pogorszeniu.

Od przeszło półtora roku prowadzona jest na Łotwie, gwałtowna, energiczna akcja prześladowcza.

Zamykanie szkół i znikłe gimnazjum

Przedewszystkiem uderzono w szkolnictwo polskie. Szkoły powszechne (na Łotwie „podstawowe") kasowane są jedna za drugą. W Dyneburgu, z 4-ch szkół polskich, skasowano 2. Tam też zamknięto polską szkołę rzemieślniczą, pod pretekstem, „że język nie powinien odegrywać roli w rzemiośle". Dotychczas istniały 3 polskie gimnazja. w Rzeżycy, Dyneburgu „państwowe" i w Rydze „miejskie". W Dyneburgu gimnazjum zamknięto. — Nieprawda, mówią Łotysze, nie zamknięto, a przeniesiono do Rygi. — W takim razie zamknęliście „miejskie" gimnazjum Rydze. — Nie zamknęliśmy, a tylko przemianowaliśmy na „państwowe"... — Gadaj tu z nimi! W rezultacie tej przedziwnej matematyki, jedno gimnazjum znikło...

W tej chwili krążą niepokojące wieści, że z ogólnej liczby 48 podstawowych szkół polskich, skasowanych zesłaniena Laonmmak.z sowanych zostanie 36. Pozostanie 12. Ażeby dzieła tego dokonać, zachowując preteksty praworządności, stosuje się różne sposoby.

Uczenica 8 klasy a matka Łotyszka

Na Łotwie istnieje prawo, że dzieci małżeństw mieszanych, winny uczęszczać do szkół łotewskich. Oto wypadek: uczenica gimnazjum polskiego doszła już do 8 klasy. Nagle spis ludności „ujawnia", że matka jej kiedyś była Łotyszką. Stare dzieje! Wyszła zamąż za Polaka i dzieci wychowywano zawsze po polsku. Nie pomaga: zabrać córkę z ostatniej klasy gimnazjum polskiego i przenieść do łotewskiego!

A spis dokonywuje się w ten sposób: deklaracje wypełnia się zawsze ołówkiem i nie oddaje zainteresowanemu do podpisu. Ostatecznie zaś w gminie wypełnia ją... różnie, nawet przy pomocy gumki.

Wielu Białorusinów jest w Przydrujsku?

Dla charakterystyki urzędowego spisu ludności pozwolimy sobie przytoczyć wypadek z Przydrujskiem. Mieszka tam ludność wyłącznie białoruska.

Pierwotny spis ludności wykazywał w Przydrujsku 3 proc. Łotyszów. Spis dokonany po przewrocie Ulmanisa wykazał 80 procent Łotyszów! — Ale, w tym samym roku, jedna z gospodarczych instytucyj państwowych w Rydze, przeprowadzała statystykę produkcji rolnej. Wypełniono ankiety, wśród innych zaś rubryk, znalazła się nieopatrznie rubryka: „narodowość". Proszę sobie wyobrazić, że na podstawie tej dobrowolnej i mimowoli bezstronnej ankiety — zabrakło nawet tych pierwotnych trzech procent Łotyszów!

Sprawa portretowa

Swego czasu narobił dużo hałasu zakaz wieszania w szkołach polskich portretów wielkich Polaków. Nie chodzi tu oczywiście o Piłsudskiego, czy nawet Kościuszkę, a ludzi zupełnie oderwanych od spraw politycznych. Pisarzy, uczonych, muzyków. Nie wolno więc wieszać Sienkiewicza na ścianie, Mickiewicza, czy Kopernika. Oczywisty absurd. — Poseł łotewski w Warszawie, zaprzeczył temu, w oświadczeniu do prasy polskiej. Kierowniczka jednej ze szkół, wyczytawszy o tem w gazecie, powiesiła portrety spowrotem. — Przyszli i kazali jej zdjąć. — Kto? Policja.

Koncesja za dzieci

Policja też przyszła do pewnego sklepikarza i powiedziała o odebraniu koncesji. — Za co! Na miły Bóg! Com zawinił?

Nie pomogło dociekania, prośby, podania, apelacja do Rygi. — A żyć trzeba, dzieci wychować trzeba. — Dzieci... zaraz... aha! — sklepikarz (Polak) pomyślał trochę, podrapał się w głowę i przeniósł dzieci ze szkoły polskiej do łotewskiej. — Koncesje posiada spowrotem.

Ale już co do koncesji na sprzedaż wyrobów alkoholowych, niema pardonu: odbiera się je wszystkim Polakom z reguły. Odmawia się zresztą gdzie można. Naprzykład nie dano koncesji na hurtownię nawozów sztucznych przy Polskiem T-wie Rolniczem w Dyneburgu.

Nie wolno podręczników szkolnych sprowadzać z Polski. A skąd je wziąć? — Drukujcie sami. — Tymczasem jedyną polską drukarnię „Zorza" w Dyneburgu... zamknięto.

Łotwa dla Łotyszów

Takie hasło padło zaraz po zamachu stanu Ulmanisa. — Cała ziemia, oraz wszelkie nieruchomości powinny znaleść się w rękach łotewskich. — Dużo jest Polaków w Inflantach, którzy, nie mogąc wytrzymać tamtejszego reginie'u, próbują wydostać się z granic za przyjaźnionego państwa i sprzedać swoją resztówkę, swoją zagrodę, czy swój dom. Nowa ustawa zastrzega, że prawa kupna - sprzedarzy udziela bezpośrednio minister spraw wewnętrznych. Do niego też trzeba kierować podania. O ile na podaniu figuruje łotewskie nazwisko kupującego, sprawa załatwia się szybko, o wiele też sprawniej, niż u nas w Polsce. O ile jednak reflektantem na objekt jest Polak — sprawa nie załatwia się wcale. Można czekać wiele miesięcy. W najlepszym razie przychodzi odpowiedź odmowna. Dlaczego? To już, mój panie, decyduje minister.

Tego rodzaju misternie utkana sieć zarządzeń, która opłątuje obywatela łotewskiego narodowości polskiej, zniechęca go coraz bardo walki ideowej. W rezultacie zmniejsza się też frekwencja w szkołach polskich, a gdy zejdzie poniżej cyfry koniecznej dla otwarcia, czy utrzymania szkoły polskiej, szkołę taką poprostu się zamyka.

Ludzie bez przewodników

Ludność polska w Inflantach składa się przeważnie z biedoty wiejskiej i drobnego mieszczaństwa. Poprzednio znajdywała mocne oparcie w dworach i na plebanji. Dwory zostały zlikwidowane. Czy pozostali księża?

Otóż polityka narodowościowa łotewska główny atak skierowała przeciwko klerowi katolickiemu, pomawiając go o świadomą akcję polonizacyjną. Dziś księży Polaków posyła się do odległych parafji o ludności czysto - łotewskiej. Do parafji zaś polskich mianowani są księża Łotysze.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, ale jedyną ostoją pozostali jeszcze księża Litwini, ci wśród ludności polskiej cieszą się jeszcze większym zaufaniem, gdy natomiast świeżo - upieczeni probosz czowie łotewscy świadomie dążą do wynarodowienia ludności czy to polskiej czy białoruskiej.

Ruch antykatolicki

Z zagadnieniem tem, wiąże się, ściśle rzecz biorąc, inne, bardziej jeszcze niebezpieczne w skutkach: ogólne rozprzężenie i upadek religijności wśród wiernych. Albowiem atak na katolicyzm prowadzony jest równolegle z dwóch stron, a jednakową bronią. — Łotysze zwalczają księży katolickich za ich rzekomo polonizatorską akcję, zaś lewicujące odłamy społeczeństwa polskiego, zwalczają księży wogóle wyzyskując moment masowego nasyłania do Inflant księży Łotyszów.

W Dyneburgu niema ani jednego księdza Polaka! W Krasławiu — niema ani jednego księdza Polaka!

Szpiedzy z wolnej ręki

Brak oparcia o fundamenty moralne, powoduje rozkład. Ludzie przyzwyczaili się do pokątnych ścieżek, któremi okupują spokój swego istnienia. Dziw doprawdy bierze, w jak szybkim czasie rozpowszechniło się w Inflantach rozgoryczenie z jednej strony, a szpiegostwo, schlebianie, donosicielstwo z drugiej. Ludzie boją się swoich sąsiadów.

Gdy poseł Rzeczypospolitej Polskiej, bawił niedawno w pewnej miejscowości, gdzie zawsze podejmowała go ludność otwarcie i z radością — dziś nie wyszedł mu nikt na spotkanie. Co się stało? Bali się. Policja ma dobre oko: kto idzie do posła polskiego, to znaczy że idzie ze skargą na Łotwę. Dwaj chłopcy z miejscowej szkoły polskiej, ruszyli mimo to na przywitanie. — Gdy urządzano następnie wycieczkę do Krakowa, na Sowiniec, młodzieży szkolnej z Łotwy, tyw dwum... odmówiono zezwolenia.

Jagody jarzębiny

Szkołom polskim, organizacjom polskim, trudno jest udać się nawet na wycieczkę. Na taką sobie niewinną wycieczkę, kiedy słońce świeci, kiedy ładnie jest w polu i lesie.... Trzeba zawczasu uzyskać pozwolenie.— A skąd ja mogę wiedzieć na trzy dni naprzód, czy deszcz nie będzie padał? — Ale to robi się poto, ażeby ha mować rozwój wszelkich organizacji młodzieży polskiej: Bo i żadne zebranie nie może być zwołane bez zezwolenia, żadne posiedzenie żadna zabawa.

Doszła jednak do skutku pewna wycieczka harcerska. Pogoda dopisała i było bardzo wesoło. A że jesień, więc pięknie się czerwienia jagody jarzębiny. Jedna z harcerek zebrała trochę jagód i na zielonej trawie ułożyła z nich: napis w języku polskim oczywiście. Ale bynajmniej nie patrjotyczny, ani też polityczny wogóle, ani temmniej antyłotewski. Poprostu coś napisała do swego kolegi... ja godami jarzębin. — Czas wracać. Wstali, poszli.

Nazajutrz ta harcerka została aresztowana. Być niemoże! zaco? Nikt w całym świecie by się tego nie domyślił.... Za propagandę polską. Albowiem nie wolno jest pstrzyć ziemi łotewskiej polskiemi nadpisami! Śmieszne? prawda. Ale dla tych kto tam mieszka — to jest tragiczne.

„Ktoś się sytuacją w Inflantach zająć wreszcie powinien poważnie" — powiedział mi pewien dźwiększcanin przybyły świeżo z Łotwy.

Tym kimś, mojem zdaniem, winno być Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej. Powinno, „nie mieszając się do spraw wewnętrznych" zwrócić poprostu przyjazną uwagę, przyjaznemu państwu, na stosunki w niem panujące.

J. M.

Przemówienie min. Świętosławskiego

o akcji pomocy młodzieży akademickiej

WARSZAWA. P. prof. dr. inż. Wojciech Świętosławski wygłosił przez rozgłośnię Polskiego Radja następujące przemówienie o pomocy społecznej dla młodzieży akademickiej.

Podział funduszu opłat akademickich

„Społeczeństwo, a przedewszystkiem młodzież akademicka z niepokojem oczekiwały rozstrzygnięcia sprawy opłat akademickich. Wydawaćby się mogło, że poza zwykłemi względami budżetowemi nie nie stoi na przeszkodzie rozwiązania tej kwestji. Tym czasem sprawa nie jest tak łatwa, gdyż tylko część sum, powstałych z opłat akademickich idzie na pokrycie kosztów utrzymania szkół akademickich, a w szczególności na zakłady naukowe, wyposażenie pracowni, seminarjów i bibljotek. Natomiast 40 procent tej sumy otrzymuje młodzież sporodzrotem tytułem najrozmaitszych form pomocy bezpośredniej lub pośredniej. Z sumy tej buduje się i utrzymuje domy studenckie, kuchnie akademickie, sanatorja, organizuje się dla niej opiekę zdrowotną, wydaje podręczniki, udziela pożyczek, stypendjów i zasiłków.

Nie obniżenie opłat, a ulgi indywidualne

Chcąc przyjść z pomocą młodzieży szukałem takich sposobów wyjścia, ażeby bez szkody dla normalnego funkcjonowania zakładów naukowych i nie uszczuplając pomocy udzielanej młodzieży akademickiej w formach wyżej wspomnianych, objąć ulgami w opłatach jaknajwiększą ilość tych, którzy tego istotnie potrzebują.

Procentowe obniżenie opłat studenckich, równomierne dla wszystkich byłoby wprawdzie pewną ulgą dla ogółu młodzieży, a więc zarówno dla zamożnych jak i dla niezamożnych, nie pozwoliłoby natomiast zwiększyć pomocy dla tych, którzy jej najbardziej potrzebują.

Równocześnie wydaję rozporządzenie dające władzom akademickim możność rozszerzenia ulg w opłatach do 25 proc. ogólnej sumy jaka byłaby uzyskana, gdyby cała młodzież opłacała pełne czesne.

Zarządzenie to pozwoli władzom akademickim rozszerzyć ulgi indywidualne tak dalece, że niezależnie od tego, iż 17 proc. młodzieży korzysta już ze stypendjów, pożyczek i zasiłków, które w pierwszym rzędzie służą na pokrycie czesnego, jeszcze około 63 proc. młodzieży będzie mogło korzystać z wydatnych ulg w opłatach uniwersyteckich. Niektórzy z nich będą płacili tylko połowę czesnego, inni będą korzystać z ulg w wysokości jednej czwarta opłat, a pewien procent będzie korzystał z odroczenia opłat szkolnych w całości.

„Ten sposób rozwiązania kwestji opłat studenckich pozwoli indywidualizować ulgi stosownie do stanu zamożności. Ponadto uzyskałem od rządu przyrzeczenie, że tym urzędnikom których dzieci uczą się w szkołach, będą mogły być udzielane na dogodnych warunkach zaliczki na opłacenie czesnego za ich dzieci. Jedynie urzędnicy wyżsi nie będą mogli korzystać z tej ulgi.

Gdyby się okazało, że w poszczególnych wypadkach ulgi nie objęły wszystkich niezamożnych studentów, studenci nie zwolnieni od opłat, będą mogli się ubiegać o dalszą pomoc finansową lub w naturze z innych źródeł.

Uaktywnienie działalności Tow. Przyjaciół Akademika

„Ulgi w opłatach, przyznane młodzieży akademickiej nie są jedyną formą pomocy dla niej. Działając w poczuciu rozumienia ze mną Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej przystępuje do ożywienia swej działalności. Co się zmienia przedewszystkiem utworzeniem oddziałów uczelnianych Towarzystwa we wszystkich szkołach wyższych z pp. rektorami na czele. Oddziały te przystąpią, każdy w swoim zakresie, do energicznej akcji zbierania środków aby zaspokoić najżywotniejsze potrzeby, młodzieży.

Stan jest rozpaczliwy

Obecny stan rzeczy jest nieraz wprost rozpaczliwy. Znane mi są bude żety studenckie, obracające się w ramach kilkunastu zaledwie złotych. A jeszcze i te dochody, jeśli je już tak nazwać zechcemy wpływają nieregularnie i student nie może a ie z całą pewnością liczyć. Jeżeli zaś, znalazłszy jakąś możność pracy zarobkowej uda mu się zyskać środki materjalne, nie dysponuje już absolutnie czasem, by móc się uczyć.

W szczególnej ciężkiej sytuacji znalazła się obecnie młodzież wiejska której 8,000 walczy dziś o prawo do nauki, borykając się z najwyższemi trudnościami materjalnemi.

Apel do społeczeństwa

Los przyszłości naszego narodu, los młodzieży akademickiej, musi za interesować całe społeczeństwo. Kwestja studencka stała się kwestją społeczną, co więcej stała się kwestją naszej przyszłości.

Musi zniknąć i wierzę, że zniknie typ młodzieńca dla którego codzienny obiad i spokojne godziny pracy są niedoścignem marzeniem. Musimy kwestję tę rozwiązać musimy ją przeciąć pod grozą najsmutniejszych następstw dla przyszłości naszego państwa i narodu, którego jiteletualny rozwój może być zahamowany przez brak dopływu ze wsi i z miejskich sfer pracujących jednostek zdolnych, które wspólnie z wiedzą, zdobytą w szkole wyższej mogą i powinny kiedyś wzbogacać i umacniać nasz byt państwowy.

„Żadanie przyjścia z pomocą młodzieży akademickiej musi znaleźć zrozumienie u całego społeczeństwa.

W pierwszym szeregu tych, którzy powinni się zgłosić na mój apel, chciałbym widzieć tych wszystkich, którym dano już było ukończyć szkołę wyższą, a i którzy dzięki temu wykształceniu zdobyli już warsztat pracy. Wszyscy ci powinni sobie uprzytomnić, że są sami dłużnikami społeczeństwa i dług swój muszą zwrócić społeczeństwu do rąk właśnie tej nowej obecnej generacji studenckiej.

Pozatem nie może uchylać się nikt od tego obowiązku, bo przecież każdy musi sobie uświadomić, że bytpaństwa, jak i jego osobiste sprawy zależą bezpośrednio od tego jaką będziemy mieć elitę umysłową.

Oczekuję, że w akcji pomocy młodzieży akademickiej wezmą w pierwszej mierze udział wszystkie zrzeszenia, skupiające ludzi pewnych zawodów, czy pewnych sfer, że wezmą w nich udział zarządy wszystkich przedsiębiorstw, wielkie czy małe warsztaty pracy zawodowej, jednem słowem wszyscy, którzy umieją spoglądać w oczy smutnej rzeczywistości dnia dzisiejszego młodzieży akademickiej; i rozumieją tej akcji znaczenie dla przyszłości.

Śmierć Zubkowa

(la) Rosjanin Aleksander Zubkow, który swego czasu poślubił siostrę ekscesarza Wilhelma, księżniczkę Wiktorję, zmarł w Luksemburgu, licząc lat 35.

Ze śmiercią Zubkowa znika ze świata jedna z najciemniejszych postaci czasów powojennych.

Do roku 1926 był on nikomu nieznanym synem drobnego rosyjskiego fabrykanta, który prowadził swe przedsiębiorstwo w jednym z małych miast rosyjskich. Następnie studjował rzekomo w Moskwie medycynę. Po jakimś czasie wypłynął jako marynarz na jednym z parowców fińskich, poczem dostał się jakoś do Berlina, gdzie miał dziesiątki zawodów w bardzo krótkim czasie, od pomywacza talerzy do statysty filmowego.

W końcu postanowił wyemigrować do belgijskiego Konga. W Kolonji poznał jakimś przypadkiem siostrę cesarza Wilhelma 61-letnią wdowę księżnę Wiktorję, która mimo protestów wysyłanych przez ekscesarza z Dorn, zdecydowała się poślubić obieżyświata, co się stało 27 listopada 1927 r.

Jak to było do przewidzenia, wkrótce nastąpił rozwód.

Zubkow przebywał odtąd w Luksemburgu, gdzie zarabiał miernie. Twierdził on, że b. cesarz Wilhelm obiecał mu znaczną sumę za przeprowadzenie rozwodu, jednakże jej nie wypłacił.

Ambulatorjum dentystyczne
na kołach

(la) W hrabstwie Sussex funkcjonuje od niedawna ambulatorjum dentystyczne na kołach, które okazuje się nowością wielce praktyczną.

W hrabstwie tem mianowicie znajduje się cały szereg małych miejscowości, których mieszkańcy, o ile zabolał ich ząb, musieli odbywać parogodzinną podróż do miasteczka. Aby niewygodę tę usunąć zdecydowano się wbudować samochód atelier dentystyczne. Ruchomy zakład dentystyczny wyposażony już w potrzebne urządzenia, a pozatem posiada małą poczekalnię.

Najważniejszą nowością w funkcjonowaniu tego ambulatorjum jest to, że dzieci muszą obowiązkowo zgłaszać się tam, co pewien czas.

NOWE KSIĄŻKI

— Januszewiczowa. W potokach łez i krwi.

— Michał Tarnowski: Cejlon Wyspa Rajska. Księżnica — Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 157.

Kto interesuje się egzotycznemi krajami, a z jakichkolwiek powodów nie jest w możności dotrzeć do nich, ten chwyta z zapałem książki, które przenoszą czytelnika w atmosferę opisanego kraju. O ile „Zamarłe stolice Cejlonu" tegoż autora zawierają prawie wyłącznie opisy z przeszłości i zabytków tej wyspy, o tyle „Cejlon, wyspa rajska" zajmuje się prawie wyłącznie współczesnością. Autor dziennika stara się wywołać w czytelniku miraże piękna i przepychu tamtejszej przyrody, bogactwa tropikalnej roślinności, piękna niebotycznych gór, i wprowadzić w tak swoistą atmosferę tego kraju. Styl prosty, barwny i lekki, jest łatwy do czytania. Spora ilość wiadomości o opisywanym kraju robi z tej książki miłą i pożyteczną lekturę.

Odznaczenie generała Gammelina

Francuski generał Gammelin został przez marszałka Petaina uroczyście odznaczony medalem wojskowym.

-VERTEX-
3 obwody Jan Sałasiński 3 zakresy fal
Wilno, Wileńska 25, tel. 19-01.

W WIRZE STOLICY

JAK SIĘ STUDJUJE NA ARCHITEKTURZE

Zygmunt jest zawsze zapracowany. Kiedy nie przyjść do niego — kreśli, oblicza, rysuje, maluje. Ożenił się, żona mu pomaga, rysuje co łatwiejsze rzeczy, cieniuje...

— Co ty robisz?

Projekt dla profesora X; arkusz dla profesora Y; akwarelę dla profesora Z.

Niepojęte! Zygmunt — ten wzór pracowitości, ten wiecznie gmerzący coś, dla jakiegoś profesora — jest już 12 lat na architekturze. 12 lat po 10 godzin na dobę sterczy przy rajsbrecie i — nie skończył jeszcze. Ta architektura to widocznie warjacko trudny wydział.

Zygmunt wyjaśnia tajemnicę: nie kreśli dla siebie, pracuje dla kolegów.

— Jakto?

— No, są koledzy tępi, nie potrafią — ja za nich robię; są leniwi, nie chce się im — ja ich wyręczam; są zajęci nie mają czasu — ja ich zastępuję.

Jest już taksa — za mały arkusik 10 zł.; za wielki 20 zł.; za projekt (zależy dla jakiego profesora) od 30 do 100 zł.; za akwarelę 50 zł. Ponieważ rocznie student musi namachać kilkadziesiąt arkuszy więc zamówień Zygmuntowi nie brak. Jest uznanym specjalistą na architekturze, wszyscy go znają, wiedzą, że na trójkę, czwórkę zawsze wyrysuje. Wszyscy lecą doń jak w dym.

— Mam firmę tłumaczy Zygmunt, mam odbiorców, byle zdążyć. Nieraz całemi nocami siedzę. Klera mi pomaga. I żyjemy. W dobre miesiące zarobimy 500 zł., w gorsze 300. Jest za co żyć i latem wyjechać nad morze.

Tępi i leni nie kreślą dla siebie, ale są ponoć tacy, co nie mają czasu, co to znaczy?

— Afisze komponują przeważnie studenci architektury. Wielu się tak wyspecjalizowało że nadążyć nie mogą. Inni komponują wnętrza dla sklepów, nowych kawiarni, jeszcze inni pracują na budowach. Kreślenia dla profesorów absorbują masę czasu — nie można wtedy obsłużyć klijentów, a klijent gdy go się raz spławi — ucieka do innego. Więc ci koledzy, którzy zarabiają wolą mnie zapłacić, a w międzyczasie zarobić gdzieindziej.

Czy nie przyszło Zygmuntowi do głowy komponować afisze, wnętrza? Ależ oczywiście. Nie ma do tego talentu i żadnych znajomości. Trzeba być wziętym, on nie jest.

Pracując 12 lat dla kolegów, Zygmunt dla siebie nie ma czasu. Zresztą i rozmyślnie nie kończy. Straciłby kontakt z wydziałem, źródło zarobków. Skreślił tysiące arkuszy, projektów dla innych, złożył dyplomowe prace dla innych — dla siebie jeszcze nie. I największe jego zmartwienie:

Dłużej, jak 15 lat nie dadzą mi siedzieć na architekturze. Skończę za 3 lata i co wtedy będzie? Architekci przecie zdychają z głodu. Tak się przyzwyczaiłem, że nie wiem wprost czy potrafię robić co innego, niż te obowiązkowe arkusze... Karol.

SENSACYJNE PRÓBY LAUREATA NOBLA
Najsłynniejszy lekarz amerykański walczy przeciw śmierci

(la) „Utopje dnia dzisiejszego są rzeczywistością dnia jutrzejszego" — mówi prof. dr. Carrel, wybitny biolog, laureat Nobla i kierownik instytutu Rockefellera dla badań medycznych. Wyznaje tę zasadę przedewszystkiem wówczas, gdy mówi na swój ulubiony temat, t. j. o walce ze śmiercią.

Mówi zresztą na ten temat publicznie bardzo rzadko, gdyż wywiad dziennikarski z najwybitniejszym lekarzem Stanów Zjednoczonych należy nawet w Ameryce do wyjątkowo szczęśliwych rzadkości, mimo gorączki wielkomiejskiej, amerykańskiego tempa i sensacyjności wielomiljonowego New Yorku.

W Instytucie Rockefellera jednakże, gdzie profesor Carrel przyjął p. Edwarda Lee, chaos i hałas ośmiomiljonowego miasta, nie przenika do wnętrza pracowni. W atmosferze uroczystego chłodu pracuje tu kilku panów w białych kitlach. Każdy z nich pochyla się nad mikroskopem, czy też zajęty jest innemi pomocami naukowemi. Życie jakgdyby zamarło w tych wielkich halach, gdzie przecież materjałem pracy, tematem i przedmiotem badań jest właśnie samo życie.

— Przytem nie jesteśmy wcale zakochani w życiu — powiada dr. Carrel, jakgdyby po namyśle. „Nie chcemy niczego innego, jak tylko zbadać jego prawa, o których nowoczesna wiedza ma bardzo ogólne pojęcie. Jednakże nie obawiamy się śmierci. Wiemy, że nie jest ona katastrofą, ani błogosławieństwem, lecz poprostu koniecznością natury. Wiecznego życia nie będzie nigdy. Jestem jednakże przekonany, że medycyna w najkrótszym czasie, może po jakichś dwustu — trzystu latach — dodaje śmiejąc się — zajdzie tak daleko, że potrafi czynić różnicę między śmiercią niepotrzebną, a konieczną. A granice śmierci koniecznej dadzą się jeszcze daleko posunąć.

PRZECIĘTNY WIEK LUDZKI — STO LAT

Już teraz — mówi uczony — przeciętna życia ludzkiego dłuższa jest aniżeli dawniej. Gdy w dawnych czasach obliczono tę przeciętną na lat trzydzieści, to dzisiaj każde dziecko przychodzące na świat, może liczyć mniej więcej na sześćdziesiąt lat życia. Należy przypuszczać, że termin ten da się jeszcze znacznie rozciągnąć.

Nieprzewidziane dotychczas odkrycia doprowadzą niewątpliwie do zupełnie nowych rozpoznań na polu odmładzania ludzkości. Może się nawet zdarzyć, że walka człowieka ze śmiercią uwieńczona zostanie nadmiarem powodzenia, ponieważ zbytnie przedłużanie życia postawi przed światem znacznie cięższe zadanie, aniżeli kwestja samej śmierci. Nie zapominajmy, że pewne nasze nastawienia i urządzenia, uwzględniają przedewszystkiem czynnik śmierci. Śmierć ratuje świat przed przeludnieniem, uwalnia młodą generację od ciężarów związanych z życiem starej. Gdyby, jak to przypuszczam, w najbliższym czasie ustaliła się granica wieku ludzkiego na sto lat, trudności gospodarcze krajów cywilizowanych zwiększyłyby się znacznie.

Pomimo tych rozważań zasadniczych zadaniem naszem jest zwalczać śmierć, to znaczy wystąpienie jej, w miarę możności, przesuwać. Dopomagają nam w tem znacznie doświadczenia na zwierzętach. Nauka zna już pewne zwierzęta, których ciało, w stanie suchym, nie ulega rozkładowi. W organizmach tych życie istnieje w stanie niejako pasywnym. Gdy się im po kilku tygodniach dostarczy odpowiedniej wilgoci, powracają z powrotem do życia.

WYNALAZEK LINDBERGHA

Problem odmłodzenia człowieka jest jednak w dalszym ciągu bardzo skomplikowany. Wiek objawia się przez zużycie materji i tkanek, a nie tylko przez ustanie działalności gruczołów. Nie wystarcza zaszczepić nowy gruczoł starcowi. Trzeba także znaleźć drogę, aby zastrzyknięte serum stale odświeżać.

Na tej drodze uczyniono ostatnio nowe odkrycie, którego autorem jest — intensywnie zresztą pracujący — lotnik. Mianowicie słynny lotnik transoceaniczny, Charles Lindbergh, skonstruował aparat, który nazwaliśmy: komorą życia.

Aparat ten składa się ze sztucznego serca i sztucznych płuc, skonstruowanych ze szkła, przez które cyrkuluje syntetyczna krew. W komorze tej możemy różne organa, jak nerki, wątrobę i t. d. utrzymać przy życiu przez czas nieograniczony, przyczem funkcjonują one tam tak, jakgdyby były składową częścią organizmu.

Ciągle słyszymy o stuletnich starcach i staruszkach, którzy cieszą się doskonałem zdrowiem. Wskazuje to, że ciało ludzkie jest wytrzymalsze niż się nam mogło dotąd wydawało. Wchodzą tu w grę pewne niewyjaśnione zdolności dziedziczne, ale pozatem także szereg spraw zupełnie dokładnie zbadanych, jak dyjeta, warunki życia i pewne właściwości psychiczne.

ZMARTWYCHWSTANIE

Ważna jest rzecz następująca: to, co się mogło mówić o śmierci jest nieprawdziwe. Śmierć składa się właściwie z dwóch etapów. Najpierw gaśnie indywiduum, dokładniej jego świadomość, a później, po szeregu sekund, zaczynają obumierać poszczególne organa. Jeśli się te sekundy wyzyska, można jeszcze spowodować niemal cudowny powrót do życia.

Wypadek tego rodzaju z mojej praktyki pozostanie mi na zawsze w pamięci. Mieliśmy mianowicie w naszym instytucie pewną kobietę, której serce przestało bić. Prawie więc była ona umarłą. Jednakże, dzięki skomplikowanym i niebezpiecznym dla żywych zabiegom, udało się przeszkodzić obumieraniu jej organów. Istotnie po 25 minutach kobieta ta powróciła do życia. Nie było to jednak życie ludzkie. Reagowała ona na zewnętrzne działania proste mi reakcjami zwierzęcia. Ducha nie udało się w niej obudzić, duch bowiem obudzić się nie da.

Śmierci, można więc zapobiec jedynie w pierwszem jej stadjum, w żadnym zaś wypadku w drugiem. Rozróżniamy więc niejako dwa rodzaje śmierci: — przez wypadki, choroby i t. p. oraz przez zużycie ludzkiego organizmu. Tego ostatniego rodzaju śmierci nie przezwyciężymy nigdy, gdyż zarodki jego tkwią w naszym organiźmie od urodzenia. Natomiast śmierć niepotrzebną potrafi nauka pokonać i za tysiąc lat nie będzie już może ani śmiertelnych wypadków, ani śmiertelnych chorób.

FRANCISZEK DANIEL

HORTENSJE

I.

Pani Irena weszła w mroczną sień i szybko biegła po wysokich schodach na pierwsze piętro, gdzie się zatrzymała. Ten, do którego zmierzała nie szkał wprawdzie na pierwszem piętrze, ale było faktem, że nie miała nic do szukania w tym domu, przed drzwiami polakierowanemi na biało, na których widniała mosiężna tabliczka prywatnego detektywa.

Odczuła coś w rodzaju trwogi. — Wyciągnęła prawą rękę, a jednak zawahała się czy dotknąć klamki.

Poco przyszła tutaj? Do kogo? — Czego chciała?

Jasne było, że przyczyną tej wyprawy był jej małżonek Piotr. Ten przyjemniaczek... ten drab... Ale spokojnie... Tylko się nie gorączkować... Narazie można jedynie stwierdzić, że od dwudziestu jeden lat był jej mężem i, że był już w tym wieku, kiedy to mężczyźni zaczynają sobie rok odejmować. A jak właściwie jest z jej latami? W czasie tych dwudziestu jeden lat ich pożycia, stała się dokładnie o tyleż lat starsza. Może nawet ten bieg lat miał dla niej większe znaczenie niż dla jej męża. W każdym razie także ona uległa nieubłaganym prawom natury. Swoją drogą u niej, jak u wszystkich cór Ewy, liczba rosnących lat życia pozostawała w odwrotnym stosunku do tych, do których się przyznawała. Przed rokiem była tylko o dwa lata młodsza, dzisiaj już o siedem. Ach tak! Czas leci niesłychanie szybko i ma w sobie coraz bardziej ciążący przymus do odmładzania się...

Wszystko to przeleciało jej błyskawicznie przez głowę, gdy niezdecydowanie stała przed białemi drzwiami. Znowu zadała sobie oryginalne pytanie: poco tu właściwie przyszła?

Przebiegła bezwiednie spojrzeniem po swej figurze, zawsze jeszcze imponującej, muskularnej i posiadającej doskonałą linję. Zaiste nie potrzebowała oddawać się fałszywym iluzjom. Czar, który oddziaływa na mężczyznę, który go wiąże, unosił się wokół niej. Tkwiło w niej to mistycyzne, wiecznie kobiece i z tego zdawała sobie sprawę.

A jeśli tak było istotnie, to czy miała coś do roboty tutaj, przed drzwiami prywatnego detektywa? O co chodziło właściwie?

2.

Przyczyną wszystkiego był Piotr. Pani Irena miała rację. Wszystko wywołał ten przyjemniaczek: jej mąż!

Gdy pewnego dnia około południa, kroczył dostojnie w kierunku domu, nagle i dość niespodziewanie pomyślał o żonie, z głębokiem wzruszeniem i tkliwością. Tak około pięćdziesiątki objawia się czasem u mężczyzn skłonność do liryznych wzruszeń. Zjawia się i przechodzi, jak ulewa na wiosnę, albo jak ospa u dzieci. U jednych pozostają potem ślady, u innych wszystko znika nie pozostawiając nawet znaku.

U Piotra ślady pozostały. Nastrój liryczny ogarnął go tak silnie, że nie starał się go pozbyć, a raczej poddawał mu się z pewną przyjemnością.

Przed oczami duszy przebiegł myślą tych 21 lat, zwłaszcza ostatnich pięć. Naogół przeszły one gładko i spokojnie, chociaż jeśli chodzi o sprawy materjalne, nie wszystko miało taki przebieg, jakby sobie tego życzył.

Inna rzecz, że to pewne zatrważające i tajemnicze „coś", które jednem uderzeniem może zniszczyć harmonję minionych lat dwudziestu jeden, tak jak w kartach pech może zepsuć najwspanialszą szansę, to „coś" nie było ani w pobliżu, ale też nie stało opodal daleko. Jak zawsze trzeba było mieć się na baczności.

W doskonałym humorze Piotr nie myślał ani o przestarzałych mądrościach, jak np. „małżeństwo jest grobem miłości", albo: „gdy troska wchodzi przez drzwi, to miłość ucieka oknem" i takie inne. O nie! Miał wrażenie, że przepełniająca go tkliwość i głęboko tkwiąca w nim najserdeczniejsza sympatja jest objawem renesansu nigdy nie zdzewiejącej starej miłości, z pewnemi zmianami uczuciowemi właściwemi człowiekowi pięćdziesięcioletniemu.

I nagle dreszcz go przeszedł niemal strach ogarnął na myśl, że od wielu lat nie przyniósł żonie do domu nawet jednego kwiatka. Jak można być tak bezmyślnym i jak usprawiedliwić taki brak pamięci? Chyba żona jego godna była częstszych objawów subtelnego hołdu.

Szybko się zdecydowawszy, wstąpił Piotr do kwiaciarni i kupił wazonik pięknych hortenzyj, by nadrobić zaniedbania, które popełnił w ciągu lat. Kwiaty były prześliczne, błyszczące rosą, matowo niebieskawe, smukłe i wytworne, godne, by je ofiarować żonie. Tak myślał Piotr, odczuwając w sercu wzruszenie, które kazało mu zapomnieć o poprzedniej obojętności. Tak. Te kwiaty mają nie tylko wynagrodzić jego poprzednią obojętność, ale także złożyć za niego wyznanie: „Droga żono, człowiek który nas tu przyniósł kocha cię nieprzemijającą miłością, kocha cię... rozumiesz? Ciągle jeszcze bardzo cię kocha..."

3.

Przybywszy do domu niósł kwiaty przez sień niby zwycięskie trofeum. Sposób w jaki publicznie objawił swą wierność i miłość, wzbudził sensację w całym domu.

Niezwykła niespodzianka wyrwała okrzyk radości z ust jego żony.—

Bladość jej twarzy zmieniła się nagle w rumieniec, pod wpływem fali radości.

— Mój Piotrusiu, mężu mój słodki! —

— Kwiaty były tak piękne. Nie mogłem się oprzeć chęci przyniesienia ci ich.

4

Popołudniu stała Irena w salonie, pogrążona w zadumie, oglądając kwiaty. Myślała o czemś usilnie i wreszcie powiedziała sobie nagle:

— Ten drab musi mieć jakieś grzechy na sumieniu!

Padła na fotel i wybuchnęła płaczem. Pozwoliła łzom płynąć obficie, poczem otarła oczy i starannie upudrowała nosek. Następnie przebiegła w myśli jeszcze raz zygzakowatą linję rozumowania, której brzydkiem zakończeniem był wniosek: „Piotr wszedł na grzeszną drogę zdrady!" Dziwna matematyka i logika, jaką tu zastosowała, znalazła uzasadnienie i ukojenie w niewierności Piotra.

Czy wogóle można było inaczej sądzić?

Fałszywiec od lat nie pomyślał o tem, by przynieść jej choćiaż jeden kwiatek! Dlaczego uczynił to właśnie teraz, mimo, że to przecież nie są ani jej imieniny, ani urodziny, ani rocznica ślubu, ani wogóle nie takiego, coby do tego dało okazję. To jasne! Chciał ją wyprowadzić w pole...

Nagle wyprostowała się, zdecydowana:

— Poczekaj! Już ja to wyjaśnię!

5

W tym nastroju stanęła pod drzwiami prywatnego detektywa. Nagle rozbudzone podejrzenie, że chodzi o zdradę, odrzuciło wszelkie wahania. Od lat nie przyniósł jej ani jednego kwiatuszka... nigdy. A teraz tak nieoczekiwanie... nagle...

Mocno zdecydowana, jakgdyby w przypływie złości, nacisnęła klamkę....

Przeł. Wł. L.

Przykrości z wąsikami. — Karp.

Wczorajszy „Kurjer Polski" ma szczególne zmartwienie. Czytamy tam:

WYJAŚNIENIE

W numerze 26 „Kurjera Polskiego" z dn. 27 bm. ukazał się feljeton w codziennej rubryce pt. „W wirze życia", w którym opisano przygody Marjana Wąsika.

Wyjaśniamy niniejszem, że postać opisywana, nie ma absolutnie nic wspólnego z p. Marjanem Wąsikiem, zamieszkałym w Białobrzegach, nad Pilicą, w powiecie radomskim; zachodzi tu tylko zupełnie przypadkowy zbieg nazwisk. Treść feljetonu, o którym mowa, nie dotyczy wogóle miejscowości Białobrzegi.

Współczujemy z Redakcją. Takie Wąsiki to postrach całej prasy, nie tylko prasy zresztą. Zdarzało się, że nawet pisarze wymyślający najfantasty czniejsze nazwiska dla swych bohaterów, otrzymywali sążniste sprostowania i groźby. Okazywało się mianowicie, że najczęściej znalazł się imiennik takiego wymyślonego nazwiska i że nawet przy dzisiejszym stanie czytelnictwa w Polsce — „dobrzy" ludzie postarali się, by właśnie książkę dostał do ręki.

* * *

O strasznej walce między pracownikami zakładu pogrzebowego w Warszawie doniosło jedno z pism. Oto część tego, mrożącego krew w żyłach opisu:

Z pracowni bójka przeniosła się do sklepu, gdzie przybrała szersze rozmiary. W obawie zaalarmowania policji, jeden z napastników przeciął drut telefoniczny. Podczas zaciekłej walki, ciskając w siebie wzajemnie metalowe wieńce, rozbito klosz żyrandola elektrycznego i zrzucono z półek dwie trumny do których wpadli dwaj walczący.

A mówi się o spokoju w trumnie!

* * *

Ostatnio mieliśmy tydzień propagandy karpia. Z tej okazji jeden z sumiennych pacjentów zwrócił się do swego lekarza z prośbą o informację:

— Panie doktorze, czy karpie są zdrowe?

— Nie wiem — odparł doktór. — U mnie nie zgłosił się jeszcze żaden do konsultacji. Wybr. Wel.

„Dziennik Wileński"

We wczorajszym „Dzienniku Wileńskim" ukazał się feljeton p. t. „Stanisław Mackiewicz i Józef Cyrski", będący dowcipną choć złośliwą trawestacją artykułu p. Bocheńskiego z niedzielnego, skonfiskowanego numeru „Słowa". Początkowo chcieliśmy ten feljeton przedrukować w „Debatach", ale powstrzymał nas wzgląd, że ludzie mniej znający Wilno, nie poznają wszystkich finezyj w tym artykule wypowiedzianych. W każdym razie winszujemy autorowi artykułu dowcipu, kulturalnej złośliwości no i... znajomości stosunków w naszej redakcji. Cat.

Pamięci Węgrów — przyjaciół Polski
Z Towarzystwa Przyjaciół Węgier

Zebranie Tow. Przyj. Węgier z dnia 25-I rozpoczął przewodniczący, prof. Zdziechowski, od żałobnego wspomnienia o zmarłych w ostatnim miesiącu trzech wybitnych Węgrach, którzy się zaznaczyli jako wierni przyjaciele Polski. Byli to: biskup x Janosz Csiszarik, literat Janosz Tomcsányi i prof. Ludwik Szadeczky. Pamięć zmarłych zebrani uczcili przez powstanie.

Biskup Csiszarik, umysł wielostronny, imponujący rozległą kulturą literacką i artystyczną, w życiu towarzyskiem świetny, dzięki wymowie i dowcipowi, był synem parocha grekounickiego na Śpiżu, który miał się za Polaka i język domowy był polski. Ale wychowany w szkołach węgierskich, ś.p. biskup czuł się Węgrem (gente Polonus, natione Hungarus), dla Polski jednak zachował uczucie serdeczne i aż do końca życia był gorącym szermierzem idei łączności polsko - węgierskiej. — J. Tomcsányi zajmował w ostatnich latach stanowisko referenta prasy polskiej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Po polsku mówił poprawnie, kraj nasz zwiedził kilkakrotnie. W Budapeszcie był przez nas uważany za honorowego konsula Polski, zwykł spotykać wszystkie wycieczki polskie i, o ile czas pozwalał, uprzejmie je oprowadzał po mieście. Podbijał wszystkich serdecznością, prostotą, humorem. Tłumaczył znakomicie arcydzieła literatury naszej, między innemi „Chłopów" Reymonta. Napisał o Polsce książkę ogromnie na Węgrzech cenioną, dzięki zaletom tak treści, jak formy. Dał w niej obraz Polski opracowany sumiennie, ze znajomością rzeczy, a wszechstronny, o czem świadczą tytuły rozdziałów: 1. Statystyka, 2. Ustrój Państwa, 3. Międzynarodowe znaczenie Polski, 4. Kultura, 5. Oświata, 6. Nauka, 7. Walki o wolność, 8. Rola kobiet w walkach wolnościowych, 9. J. Piłsudski, 10. Polsko - węgierskie stosunki w przeszłości i teraźniejszości i kwestja rewizji traktatu w Trianon w prasie i opinji polskiej. Pozatem znajdujemy tam osobne rozdziały o Gdańsku, Gdyni i Wilnie. Prof. Szadeczky zajmował się, jako historyk, przeważnie osobą i epoką Stefana Batorego. Zasługi jego na tem polu uczciły Królewska Węgierska Akademja Umiejętności w Krakowie, powołując go do grona członków swoich; uniwersytet Batorego w Wilnie nadał mu w r. 1929 tytuł doktora honorowego.

Następnie prof. Zdziechowski biorąc za punkt wyjścia angielską pracę Szadeczky'ego „Revision of the peace" (1929), przedstawił tragiczną sytuację Węgier po wojnie światowej. Nienawiść państw Ententy, których przedstawiciele ulegli umiejętnej a złośliwej agitacji czeskiej, rumuńskiej i serbskiej skierowała się nie przeciw Niemcom, jak zrazu powszechnie przypuszczano, lecz przedewszystkiem przeciw Węgrom. Odebrano im 2/3 ich terytorjum, gdy zaś ze strony węgierskiej podnoszono protest, prasa, zwłaszcza francuska, krzyczała w niebogłosy o ich „bezwstydnych" uroszczeniach (Temps 13 marca 1919 roku) i nawet umiarkowany zazwyczaj Journal des Débats głosił, że dla spokoju świata należy doszczętnie zniszczyć madjaryzm (le magyarisme doit être détruit dans ses racines).

W poczuciu opuszczenia i osamotnienia swego Węgry widziały w Polsce jedynego przez naturę rzeczy i historję wskazanego przyjaciela i przymierzeńca, szukały zacieśnienia z nią tych węzłów, łączących Polskę z Węgrami, które tworzyła wspólna tradycja dziejowa. Dziś stanowisko Węgier w Europie jest znacznie silniejsze niż było bezpośrednio po wojnie. Francja coraz wyraźniej widzi błąd popełniony w Trianon. Niedawno utalentowany pisarz J. Rédier wymownie uzasadnił w rozprawie La tragédie du Danube konieczność wznowienia unji Węgier i Austrji wobec wspólnie grożącego im niebezpieczeństwa. Rozwiązaniem tej kwestji byłby powrót Habsburgów na tron przodków. Niestety, konieczność tę nie wszyscy w Austrji i na Węgrzech dostatecznie uświadamiają sobie.

Rozumowanie swoje i opowiadania prelegent urozmaicił wspomnieniami z zakresu swoich osobistych przyjacielskich stosunków z Tomcsanyi'm, Szadeczky'm i X. Csiszarikiem, oraz rozmów z nimi o sprawach węgierskich. Dało mu to sposobność do podniesienia niepospolitej serdecznej gościnności węgierskiej.

W końcu jako ilustrację stosunku państw małej Ententy, zwłaszcza zaś Rumunji do Węgier, prelegent streścił w krótkim zarysie powieść M. Szekely'ego, która świeżo wyszła p.t. L'Ecueil" w pięknym przekładzie francuskim pióra p. Wiktora Renyoy, radcy poselstwa węgierskiego w Warszawie. Jest to wstrząsający obraz prześladowania i ucisku Węgrów w Siedmiogrodzie po oddaniu kraju tego przez W. Ententę na pastwę Rumunom. Bohaterem powieści jest pies. Opowiada o niedoli swego pana, zamożnego niegdyś ziemianina, który po wojnie światowej wrócił kaleką bez oczu. Pies jest mu odtąd towarzyszem nieodstępnym i powiernikiem. W końcu pan, wywłaszczony z ziemi swych przodków, odbiera sobie życie, na grobie pana, z żalu i tęsknoty po nim umiera pies.

Powieść tę dziwną w pomyśle autor poprzedził następującą przedmową: „Bezsilną jest mowa ludzka, nie zdoła opowiedzieć, co w kraju tym się działo. To zmora, poczęta w mózgach obłąkanych. Więc ty wyj o tem, czego byłeś świadkiem. Chyba świat wierzy sercu wiernego psa. Bo czyż może to być, ażeby innych serc jak z kamienia na świecie nie było! Wyj psie na świat cały o tem, co się tu dzieło, co z narodu tego zrobiono!"

Wiedzieliśmy, że okrutną była i jest nadal polityka Rumunji w stosunku do Węgier Siedmiogrodzkich, nie przypuszczaliśmy jednak, ażeby poza Sowietami i Meksykiem istniało państwo, przeciw któremu możnaby wystąpić z tak straszym aktem oskarżenia, jak powieść Szekely'ego. Śmiałego autora, który jest poddanym rumuńskim oddano pod sąd. Obrony podjął się znakomity adwokat, były premjer Rumunji Vajda Voivod i zwycięsko wykazał, że w całej powieści nie było słowa przesady. Skazano autora na pół roku więzienia, kara lekka w porównaniu z ciężką obrazą, jakiej dopuścił się autor, moralnie miażdżąc politykę Rumunji w oczach tych wszystkich, dla których prawo moralne nie jest słowem bez treści.

Po odczycie wywiązała się dyskusja, zabierali głos hr. Marjan Plater, prof. Bossowski.

Z DYSKUSJI SEJMOWEJ
Przemówienie pos. hr. Hutten-Czapskiego na Komisji Budżetowej

HRABIA CZAPSKI Podkreśla konieczność zorganizowania praktyk dla absolwentów szkół zawodowych przez sporządzenie listy wzorowych warsztatów, w których taka praktyka mogłaby się odbywać z pożytkiem dla młodzieży. Następnie przypomina o niepotrzebnym wyłomie dokonanym przez pozostawienie niższego szkolnictwa leśnego przy Ministerstwie Rolnictwa, podczas gdy szkolnictwo rolnicze całe zostało przeniesione do Min. W. R. i O. P.

Następnie komunikuje, że zupełnie nieduża suma na dokształcanie będzie przyjęta z wdzięcznością przez ludność województwa nowogródzkiego, którego reprezentantem jest mówca. W województwie tem zdarzają się wypadki opodatkowywania się ludności rolniczej, nawet niepolskiej, na rzecz budowy szkół. Dalej wypowiada się zdecydowanie przeciwko bezpłatnym praktykom nauczycieli, które są nieznośnym ciężarem dla przeważnie ubogich rodziców tych praktykantów, a sami oni muszą głodować, lub korzystać z pomocy starszych kolegów nauczycieli. Należałoby tym praktykantom płacić może mniej, niż nauczycielom etatowym, ale nie płacić nic — nie można. Mówca prosi ministra, aby praca odbywana przez tych praktykantów w szkołach Polskiej Macierzy Szkolnej była im zaliczana, jako praktyka obowiązująca, czego dotychczas się nie czyni z wielką dla tych młodych krzywdą.

Dalej mówca podnosi zanik znajomości języków obcych u młodszego pokolenia, co odbije się napewno ujemnie na naszych stosunkach z zagranicą i na naszej ekspansji handlowej. Wreszcie w związku z pogłoskami o zwinięciu Wydziału Leśnego Politechniki Lwowskiej przytacza, iż nasze gospodarstwo leśne może wchłonąć rocznie około 100 nowych wykwalifikowanych leśników, a takiej liczby jedna szkoła dostarczyć nie zdoła. Pozatem znaczne u nas leśne tereny górskie wymagają pewnej specjalizacji, którą dawał Lwów.

Jak pisze publicysta francuski
O GABINECIE SARRAUT'A

Nowy gabinet francuski. Od lewej ku prawej, w pierwszym rzędzie: minister finansów Regnier, minister sprawiedliwości Delbos, minister spraw wewnętrznych i premjer Sarraut, minister dla spraw Ligi Narodów Paul Boncour, min. spr. zagranicznych Flandin. Drugi rząd: minister marynarki Pietri, minister pracy Frossard, minister wychowania publicznego Guernut, minister handlu Bonnet, minister lotnictwa Deat, minister robót publicznych Chautemps. 3. rząd: minister marynarki handlowej de Chappedelaine, minister wojny Haurin, minister dla spraw emerytalnych Besse, minister rolnictwa Tellier i minister kolonji Stern.

Jakiem we Francji rząd cieszy się poważaniem świadczy artykuł wstępny w „Action française" pióra znanego publicysty Leona Daudet'a.

„Francjo raduj się! Gabinet lewicy został utworzony z p. Albertem Salaud w ministerstwie spraw wewnętrznych w przewidywaniu przyszłych wyborów, z Paul - Arlette - Boncour, jako ministrem bez teki, z Marcel Régnier zwanym Ruletką jako min skarbu, z mordercą Chappedelaine w ministerstwie marynarki i z Kamilem Chautemps, szefem bandy. O, to dobrze! To pięknie! Ale by Cię uspokoić o Francjo, masz w tym gabinecie sławnego Flandin'a.

Ten jest naprawdę umiarkowany, potrafiłby iść po tekę niosąc w zębach naczynie nocne Leona Bluma

Oto na jakim wieszaku zawiesza swój błyszczący cylinder prezydent Lebrun.

Po powracającym raz jeszcze Flandin'ie najbardziej znamiennym elementem w tym przesławnym gabinecie jest Chautemps strącony przez ulicę paryską w dniu 27 stycznia 1934 r. Ten błazen o powierzchowności dosyć kulturalnej wśliźga się przez małą furtkę, czekając na stanowisko premjera Francji. Uwagę zwraca na siebie. Hałas podniesiony z powodu Herriot'a nie powinien zagłuszyć incydentu z powodu powrotu Kamila mordercy, który ze swym szwagrem Pressard zorganizował okrutny skrytobójczy zamach na Alberta Prince'a w Combe - aux - Fées.

Pracuję obecnie, nad galerją typów, Republiki, których znałem, młodość moja upłynęła wśród uczciwych ludzi, jak Gobiet, Targé, Deluns-Montaud, wśród słabych jak Proust, znałem podłych Hanotaux i Poincaré, sprzedawczyków takich jak Pérvet, krwawych zbirów jak Chautemps. To temu ostatniemu zwłaszcza, gdyby był jakiś konkurs na największego zbrodniarza należałoby przyznać palmę pierwszeństwa. Jest najbardziej reprezentacyjny z całej swej bandy demokratycznej, ma pozory dobrodusznego i kulturalnego starszego pana. A jednak jest szefem zamaskowanej bandy...

Podczas gdy Sarraut jest rozwięzłym klientem „Sfinksu", podczas gdy Sarraut włazi na żyrandole i rozśmiesza dziewki, Kamil Chautemps w swej loży, otoczony policjantami jest mężem reprezentującym zgniłego reżimu republiki. To on, protegował Stawiskiego, powierzywszy akta sprawy konfidentom Hannet i Ducloux, kazał zamordować, swego protegowanego 9 stycznia 1934 r., to on w niemej spółce ze szwagrem Pressard'em, prokuratorem Republiki i zbrodniarzami z ulicy Saussaies pod komendą Bonny'ego kazał zamordować Prince'a w wigilję dnia, w którym ten miał ich wszystkich wydać; Twój minister Robót Publicznych o Albercie Sarraut jest zbryzgany krwią!

Oto kto dzisiejszą Francją rządzi! IN.

Zmarszczki i wady cery usuwa KREM ABARID

Plaga bandytyzmu w Polsce
Zuchwały napad rabunkowy w Krakowie

KRAKÓW. Wczoraj nad ranem trzech nieznanych osobników dokonało napadu rabunkowego na lokal biurowy fabryki czekolady „Suchard" w Krakowie na Grzegórzkach, gdzie po steroryzowaniu i obezwładnieniu przez skrępowanie sznurami dozorcy nocnego, rozpruli kasę ogniotrwałą i zrabowali przeszło 6.000 zł. w bilonie, przeznaczone na wypłatę robotnikom. Policja podjęła energiczny pościg za bandytami.

Krwawy pościg za bandytami

KRAKÓW. Wczoraj ze stacji kolejowej w Ropczycach zawiadomiono miejscowy posterunek policji państwowej, że z dworca w stronę miasta udało się 3 podejrzanych osobników. Wydelegowany na ich spotkanie posterunkowy P. P. dobrał sobie do pomocy strażnika miejskiego Piotra Mędrygałę z którym wspólnie zatrzymał podejrzanych i wezwał ich do udania się na strażnicę miejską.

Nieznajomi usłuchali wezwania, w chwili jednak gdy mieli wejść do sieni strażnicy, jeden z nich błyskawicznym ruchem dobył rewolweru i dał do konwojentów kilka strzałów, raniąc ciężko strażnika Mędrygałę, poczem ostrzeliwując się wszyscy trzej pod osłoną nocy zbiegli mimo pościgu i strzałów, usiłującego ich schwytać posterunkowego.

Ciężko rannego strażnika przewieziono do szpitala, gdzie zakończył życie.

Za bandytami policja rozpoczęła energiczny pościg, aresztując już jednego z nich.

Nowa dzielnica uniwersytecka w Rzymie

W Rzymie otwarto niedawno nową wspaniałą dzielnicę, w której zgrupowane są wszystkie wyższe uczelnie, gmachy instytutów naukowych, organizacyj akademickich i stowarzyszeń naukowych i kulturalno - artystycznych wiecznego miasta. Na zdjęciu — fragment nowej dzielnicy.

Tysiące dzieci naszych rolników na Wileńszczyźnie czeka na szkoły. Czy wpłaciłeś już na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego P.M.S. na Wileńszczyźnie? Konto czekowe P.K.O. — Nr. 80630

Urwanie się liny
przy budowie kolejki na Kasprowy Wierch

WARSZAWA. 29-go b. m. przy ciągnieniu czwartej skolei liny kolejki na Kasprowy Wierch, przeznaczonej na prawą szynę części Myślenice — Kasprowy, wydarzył się wypadek urwania cienkiej liny, ciągnącą linę nośną. Lina nośna doznała wskutek upadku na miękkie podłoże, pewnych nieznacznych zniekształceń, które mogą spowodować konieczność jej wymiany.

Bezzwłocznie zawiadomiono o wypadku firmę Bleichert w Lipsku, odpowiedzialną wobec towarzystwa, prowadzącego budowę.

W dniu 31 bm. przybędzie na miejsce wypadku komisja ekspertów z Lipska, Gdańska i Sosnowca, która postanowi o użyciu liny. Jednocześnie firma Deichsel z Sosnowca mobilizuje materjał i warsztat na ewentualność wykonania nowej liny.

Otwarcie kolejki nie dozna z tego powodu żadnego opóźnienia, jedyną niedogodność spowoduje fakt, że na Górnym odcinku kolejki komunikacja odbywać się będzie jednym torem, a nie dwoma, co zmniejszy do połowy przelotność górnego odcinka.

Termin otwarcia kolejki zostanie natomiast przyśpieszony. Prawdopodobnie już 23 lutego ruszy pierwszy pociąg na Kasprowy.

Likwidacja żydowskiego komitetu antyhitlerowskiego we Lwowie

LWÓW. Władze przystąpiły do zlikwidowania nielegalnie we Lwowie istniejącego komitetu antyhitlerowskiego, przeciwko którego organom wdrożono dochodzenie z art. 165 i 166 k. k. ponieważ z zakwestjonowanych przez organa śledcze ksiąg i korespondencji komitetu wynika, że komitet rozwijał działalność karygodną o znamionach przestępstw z art. 251 k. k. Zatrzymano najbardziej zaangażowanych członków komitetu: mgr. praw Adolfa Krumana, mgr. Sami Sobla oraz ponadto Juljana Ehrenpreisa. Aresztowani zostali przekazani wraz z doniesieniem do dyspozycji władz sądowych.

Areszty Polaków na Śląsku
ZA OLZA

CIESZYN. Czeski. Żandarmerja czeska aresztowała wczoraj dyrektora hotelu „Polonia", urzędnika tegoż hotelu, portjera oraz kucharza. Aresztowany został również dyrektor Polskiego Tow. Oszczędnościowego. Aresztowanych w godzinach wieczornych przewieziono do więzienia w Morawskiej Ostrawie. Aresztowania te wywołały wśród ludności polskiej na Śląsku za Olzą ogromne poruszenie.

Lewica francuska obaliła gabinet Lavala

aby na jego gruzach zbudować sojusz francusko-sowiecki

PARYŻ. „Le Jour" prowadząc w dalszym ciągu kampanję przeciw odroczeniu procesu wysłannika Kominternu Eberleina w formie rewelacyjnej ostania dziś motywy, dla jakich starali się komuniści za wszelką cenę doprowadzić do odroczenia tego procesu.

„Dokumenty — pisze dziennik, które znalazł przy aresztowanym sędzia śledczy, zwłaszcza dotyczące przygotowań rewolucyjnych w kolonjach francuskich, mają tak doniosłe znaczenie, że w razie gdyby proces miał miejsce przed debatą w sprawie ratyfikacji paktu francusko-sowieckiego, to ratyfikacja ta stałaby się przez to niemożliwą, a zerwanie stosunków dyplomatycznych z Sowietami nieuniknione".

„Nie boimy się żadnego dementi w tej sprawie" — kończy dziennik swoje relacje.

Ostra dyskusja w Izbie Deputowanych

PARYŻ. Dzisiejsza debata w Izbie deputowanych była niezwykle ożywiona. Przemówienia Fernand Laurenta, Franklin Bouillona, Herriota, Xavier Vallat były pełne dowcipu zjadliwej ironji i miały chwilami niezwykle ostre akcenty. Uwagę kół politycznych zwrócił fakt, że dzisiejsze obrady miały charakter ciętyle dyskusji o ogólnej polityce rządu, ile raczej debaty o polityce zagranicznej.

Przebijało się to szczególnie w przemówieniach dwóch pierwszych interpelantów, a więc Fernand Laurenta i Franklin Bouillona.

Mówcy ci poruszyli przedewszystkiem kwestję stosunku do Z. S. R. R. Szczególnie dep. Fernand Laurent podkreślił, że ostatnie przesilenie gabinetowe miało na celu nie obalenie rządu, lecz tylko samego premjera Lavala, co zresztą jasno wynika z listy Dymitrowa do Kominternu.

„Izwiestja" również jasno napisały, że komuniści i socjaliści poprą nowy gabinet pod warunkiem, że przeprowadzi on ratyfikację sojuszu francusko-sowieckiego. Dep. Fernand Laurent wystąpił także przeciw przyznawaniu Sowietom pożyczki bez pytania o zdanie tych, którzy zostali pozbawieni przez Sowiety swych oszczędności.

Premjer Sarraut ma replikować jutro rano, zaś jutro wieczorem nastąpić ma głosowanie w sprawie porządku dziennego.

DEKLARACJA PREMJERA SARRAUT'A

PARYŻ. Obrady Izby deputowanych otwarto przy wielkim napływie deputowanych.

Premjer Sarraut odczytał w Izbie, zas minister sprawiedliwości von Delbos w Senacie — treść deklaracji rządowej. Deklaracja ta ma brzmienie następujące:

„W chwili objęcia władzy, rząd pojednania i czujności republikańskiej, stając przed Izbą, nie może podejmować zbyt szerokich planów. Jak bowiem zaproponować szeroki program działalności parlamentowi, którego jedna Izba dobiega do kresu swego mandatu? Podkreślić należy, że naturalną misją rządu jest zapewnienie wszelkich gwarancyj bezstronności w przyszłych wyborach. Kryzys gospodarczy, a zwłaszcza bezrobocie, wymagają czynów. Aby utrzymać stały kurs franka, którego zamierzamy bronić, kraj oddawna ponosił ciężkie ofiry. Musimy się okazać godnymi tego kraju, zapewniając bezpieczeństwo kredytu francuskiego, które jest warunkiem odbudowy gospodarczej, wymagającej również ścisłej współpracy narodu. W naszych stosunkach zagranicą rząd zamierza prowadzić dalej politykę, do której Francja przystąpiła już przed 20 laty, politykę opartą na dwóch niezmiennych hasłach: utrzymanie pokoju przez poszanowanie zobowiązań międzynarodowych i rozwój zbiorowego bezpieczeństwa według zasad Ligi Narodów.

Rząd starać się będzie przez działalność dyplomtyczną sprzyjać wszystkiemu, co może ułatwić pod egidą organizacji genewskiej i w duchu przyjaznego zrozumienia zlikwidowanie zatargu włosko-abisyńskiego i zaniechanie okrutnych działań wojennych. Nasze wysiłki zmierzać będą również do zapewnienia współnocie europejskiej korzyści, wynikających z naszych przyjaźni i naszych paktów wzajemnej pomocy, które nie mają innego celu, jak tylko utrzymanie i zorganizowanie pokoju w ramach Ligi Narodów.

Wszystko jedno, czy w danym wypadku chodzi o Belgję, Małą Ententę, Włochy, Polskę, Z. S. R. R., czy też o Anglję, której porozumienie z Francją jest dla Europy podstawową gwarancją pokoju. Również w tym planie szerokiego porozumienia europejskiego ujawnia się dobra wola Francji republikańskiej, gotowej iść naprzeciw wszystkim przejawom woli pokojowej, wśród których Francja szczerze się spodziewa spotkać przejawy tego rodzaju ze strony niemieckiej.

Lecz ten całokształt gwarancyj bezpieczeństwa wewnętrznych i zewnętrznych, praca nad odbudową gospodarczą, ochrona naszego kredytu i zagwarantowanie naszej niezależności narodowej w pokoju międzynarodowym — wszystko to wymaga pokoju wśród obywateli i dyscypliny całego narodu.

Świadome porozumienie całego kraju może nastąpić jedynie przy poszanowaniu ładu publicznego i spokoju na ulicach — są to niezbędne moralne i materjalne warunki uzdrowienia. I, ponieważ w tem jest wyższy interes Francji, nakazujący zachowanie pokoju wśród obywateli, nakazuje on rządowi, do którego należy całość władzy i w którego rozporządzeniu znajdują się siły, zapewniające porządek, by przeciwstawił się wszystkim mącicielom pokoju i z całą surowością prawa występował przeciwko opornym. Jest to obowiązek, od którego rząd pewny poparcia ze strony kraju republikańskiego, nie może się uchylić w żadnych okolicznościach.

Wzywam do spokoju cały naród, aby uniemożliwić rozruchy, które powodując bezład wewnętrzny, mogłyby nawet stworzyć niebezpieczeństwo dla naszych granic. W tem przekonaniu domagamy się całkowitego zaufania, któreby nadało niezbędny autorytet rządowi dobrej woli, który pragnie pracować w zgodzie republikańskiej, stojąc na straży losów ojczyzny.

Komunikat z frontu

WARSZAWA. Na podstawie wiadomości z różnych źródeł P. A. T. podaje następujący komunikat o położeniu na frontach w Abisynji w dniu 30-go stycznia rb.:

Na froncie północnym według urzędowego komunikatu marszałka Badoglio wojska włoskie rozszerzają i wzmacniają swoje pozycje w Tembienie.

Na froncie południowym według urzędowego komunikatu włoskiego nie zaszło nic godnego uwagi. Źródła włoskie donoszą, że jakoby ras Desta nie chcąc stanąć przed obliczem cesarza, zamierza udać się do klasztoru.

Źródła angielskie i francuskie zgodnie stwierdzają ożywienie na odcinku frontu południowego w Ogadenie, m. in. garnizon abisyński opuścił Dzidziggę i udał się na południe. Oddziały straży przednich abisyńskich na froncie Ogadenu są podobno w odległości 20 kilometrów od pozycyj włoskich.

Abisyńczycy są zaopatrzeni w działa. Również i wojska włoskie przygotowują się do akcji, tak iż zdaniem informatorów angielskich należy spodziewać się operacji na szeroką skalę, w których mogą ważyć się losy Dzidziggi i Harraru. Do Daggabur przywieziono dziś kilku lotników włoskich, którzy wpadli w ręce Abisyńczyków.

Powrót delegacji polskiej z Anglji

LONDYN. Dziś po południu opuściła Londyn delegacja polska z gen. Sosnkowskim na czele. Gen. Sosnkowski wraz z oficerem swego sztabu kpt. Musielewiczem, odbywa podróż powrotną przez Paryż, zaś admirał Unrug i płk. Trzaska-Durski udają się wprost do Warszawy. B. ambasador Skirmuntt pozostanie jeszcze przez kilka dni w Londynie.

Rzesza święci dziesięciolecie ruchu hitlerowskiego

BERLIN. Od rana poczęły przybywać pociągi, wiozące dawnych szturmowców, którzy przyjechali na uroczystości w liczbie 25.000. Miasto całe przybrano flagami.

W południe wobec kanclerza Hitlera odbył się w Lustgartenie apel szturmowców, zainaugurowany krótką mową szefa sztabu szturmówek, Lutze. Złożył on hołd poległym, którzy nie dożyli dnia zwycięstwa.

Głos zabrał kanclerz Hitler, składając przedewszystkiem podziękowanie dawnymb ojownikom, którzy przyczynili się do zwycięstwa przed 3-ma laty. Wszystko, czem jesteście — zakończył kanclerz ten ustęp — jesteście dzięki mnie, a wszystko czem jaj estem — zawdzięczam wam.

Mowę kanclerza słuchacze przyjęli długo niemilknącą owacją. Na zakończenie uroczystości odbyła się wieczorem rewja oddziałów szturmowych.

BUDŻET MINISTERSTWA KOMUNIKACJI

Obrady sejmowej komisji budżetowej

Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła dziś do budżetu Ministerstwa Komunikacji.

Referent pos. Starzak, omawiając poszczególnep ozycje budżetowe, wnosi o zwiększenie kredytów na motoryzację o 200 tys. zł., kosztem zmniejszenia kredytów Państwowego Funduszu Drogowego. Mówiąc o programie robót wodnych, mających m. in. na celu opanowanie szkodliwego działania powodzi, mówca przypomina, że powódź z r. 1934 kosztowała nas 100 miljonów złotych. Wobec tego stawia wniosek o zwiększenie kredytów na roboty wodne o 2 miljony zł. oraz apeluje do rządu o asygnowanie na ten cel dalszych środków pozabudżetowych, ażebyśmy kiedyś nie żałowali oszczędności pod tym względem.

FATALNA KOLEJKA NA KASPROWY

Dalej mówca mówi o stałym rozwoju w dziedzinie komunikacji samochodowej, kolejowej i lotniczej. Znaczny postęp zanotować należy w dziedzinie turystyki, omawiając stosunek Ministerstwa do budowy kolejki linowej na Kasprowy Wierch, referent zaznacza, że w imprezie tej przedsiębiorstwo P. K. P. posiada większość udziałów.

Niezależnie od tego Ministerstwo finansuje budowę w znacznie większym zakresie, gdyż udzieliło spółce pożyczki około 700 tys. zł. z pozostającego pod zarządem Ministerstwa Krajowego Funduszu Emerytalnego we Lwowie. Pozatem spółka prowadząca budowę kolejki, korzysta niewiadomo z jakiej racji z całego szeregu ulg przejazdowych i przewozowych. W budowie kolejki kapitały publiczne są więc zaangażowane na znaczną sumę.

Nie trzeba być fachowcem, aby stwierdzić, że kolejka ta nie będzie przedsiębiorstwem dochodowem, chyba że dla podniesienia rentowności zastosowane będą jeszcze inne środki, jak przedłużenie kolejki na inne szczyty, budowa hoteli i pensjonatów. Sprawozdawca ubolewa, że budowa tej kolejki odbywała się z lekceważeniem przepisów prawa. Cała ta sprawa wywarła złe wrażenie w opinji publicznej i sprwozdawca uważa, że udzielenie koncesji na budowę i patronowanie tej imprezie nie może być uznane za wydatne posunięcie Ministerstwa Komunikacji.

INWESTYCJE W KOMUNIKACJI.

Po referacie zabrał głos minister Komunikacji płk. Ulrych, który podniósł na wstępie, że nadanie przedsiębiorstwu „Polskie Koleje Państwowe" formy przedsiębiorstwa skomercjalizowanego, nie uwalnia go od spełnienia zadań ogólnopaństwowego znaczenia. Zadania te niejednokrotnie nie pokrywają się z własnemi interesami przedsiębiorstwa. Są to przedewszystkiem specjalne warunki polityki taryfowej oraz realizacja programów inwestycyjnych.

W Ministerstwie Komunikacji przerabia się obecnie program inwestycyj na najbliższy okres 5-letni. Program ten na sumę około 470 milj. zł. przyczyni się do znacznego usprawnienia i potanienia istniejącej już sieci kolejowej. Przewiduje on przedewszystkiem całkowite ukończenie linij, oddanych już do eksploatacji i będących obecnie w budowie oraz budowę około 300 klm. nowych linij kolejowych, dalej uwzględnia motoryzację kolei, a pozatem dotyczyć będzie również lotnictwa cywilnego, dróg i mostów państwowych oraz budowli wodnych, przewidując wreszcie znaczne sumy na drogi i regulację wód.

Mimo, że plan sfinansowania programu 5-letniego jeszcze nie jest ustalony, należy się liczyć z koniecznością zwiększenia wysiłku ze strony skarbu państwa w kierunku doprowadzenia dróg lądowych i wodnych do stanu, odpowiadającego gospodarczym potrzebom państwa. Obecny bowiem stan, ze względów zarówno wojskowych, jak i gospodarczych, nie powinien być na dłuższą metę tolerowany.

Ciężar kosztów prowadzonych robót drogowych i wodnych przesunąć się ze środków budżetowych na pozabudżetowe. Głównem źródłem tych środków są: Państwowy Fundusz Drogowy oraz Fundusz Pracy.

Inwestycje drogowe zostały ruszone z martwego punktu. Nie ulega jednak wątpliwości, że nie wykonujemy wszystkiego, czego wymagają problemy drogowy i wodny. Właściwą jednak dyskusję na ten temat będzie można podjąć dopiero po ustaleniu ogólnego programu inwestycyjnego, który do budżetu nie wszedł.

TARYFY KOLEJOWE.

Należy podkreślić wybitny udział, jaki P. K. P. przyjmuje w świadczeniach na rzecz życia gospodarczego pod postacią specjalnej skonstruowanych taryf. W zakresie eksportowym nasz układ taryf nastawiony jest w kierunku jak największego popierania ekspansji handlu zagranicznego.

Ostatnio przeprowadzona obniżka taryf wewnętrznych powinna obniżyć również koszta produkcji, przyczyniając się tem samem do wzmożenia naszej prężności eksportowej.

Do spełnianych przez P. K. P. świadczeń o charakterze wybitnie ogólnopaństwowym należy pokrywanie wydatków na lotnictwo cywilne. Środki tetaą niewspółmierne z wydatkami naszych sąsiadów i z naszemi potrzebami i w przyszłości oczekuje nas jeszcze wielki wysiłek na drodze do niezbędnego, dalszego rozwoju lotnictwa.

Rozchody eksploatacyjne są zbytnio obciążone wydatkami osobowemi. Budżet emerytur jest procentowp za wysoki i musi być zmniejszony. Musi to nastąpić drogą ustalenia istotnie niezbędnej ilości stałych kadr pracowników kolejowych i ograniczenia przemianowywania robotników sezonowych na stałych.

ODBIUROKRATYZOWANIE I DECENTRALIZACJA.

W dalszym ciągu pan minister zastanawiał się nad kwestją czy plan finansowo - gospodarczy P. K. P. jest realny. Stwierdzając, że w preliminarzu wpływów przewidziano wzrost ilości przewozów w stosunku do roku ubiegłego o 10 procent, mówca stwierdził, że przewidywania takie są zupełnie uzasadnione, gdyż już rok ubiegły wykazał wzrost przewozów w ruchu towarowym, a niewątpliwie też i obniżka taryf osobowej, bagażowej i ekspresowej, przyczyni się dodalszego wzmożenia przewozów. Aby budżet jeszcze bardziej urealnić, należy czynić wysiłki w kierunku odbiurokratyzowania i zdecentralizowania prac kolei, do wykorzystania inicjatywy wszystkich pracowników i pójścia na spotkanie sferom handlowym, przemysłowym i rolniczym drogą zastosowania ułatwień. O ileby jednak obawy, co do nierealności preliminarza pokazały się słuszne, to Ministerstwo dążyć będzie do całkowitego wyrównania ubytku drogą dalszej odpowiedniej redukcji rozchodów.

Omawiając politykę komunikacyjną Ministerstwa p. minister zauważył, że zasadniczą kwestją jest stworzenie odpowiednich warunków dla koordynacji wszystkich środków przewozowych. Wiąże się z tem zagadnienie rozwoju motoryzacji w kraju, zagadnienie bardzo pilne, którego nie można rozwiązać w oderwaniu od ogólnej sytuacji gospodarczej w kraju.

Obok troski o złagodzenie skutków kryzysu, trzeba stworzyć szereg warunków, by sprawa motoryzacji mogła wejść na właściwy tor.

ZAMROŻONE KAPITAŁY W RZESZY

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu w obradach nad budżetem Min. Komunikacji, zabrał głos wicemarszałek Bogusław Miedziński, który poruszył zagadnienie rozrachunku naszego z Niemcami z tytułu tranzytu przez Pomorze.

Niemcy zalegają nam z wypłatą należności za tranzyt i ruch pasażerski i towarowy przez Pomorze. Zaległości te rosną z miesiąca na miesiąc i wynoszą grube dziesiątki miljonów. Możnaby podziwiać — mówi wiceminister Miedziński — wybitne zdolności p. Schachta, który robi kapitalne doświadczenia w funkcjonowaniu finansów niemieckich, ale nie widzę powodu, by do eksperymentów tych włączany miał być teren Polski. P. Schacht zaciąga tutaj zwyczajną pożyczkę od Polski i pożyczka ta dosięga obecnie 70 miljonów, będzie dalej rosła. Jest to pożyczka samowolna, której my nigdybyśmy nie dali, gdyż na to nie stać. Widocznei argumenty wysuwane przez rząd polski były za mało zdecydowane i twarde wobec strony niemieckiej. Mówca sądzi, że mamy prawo odwołać się do przysłowiowej niemieckiej lojalności i skrupulatności w rozrachunkach materjalnych. Solidność kupiecka jest jedną z tych cech narodowych, którą wszyscy Niemcom przyznają i którą od wieków Niemcy się chlubią. Niejednokrotnie i dziś od wodza narodu niemieckiego słyszeliśmy podkreślenie tej niemieckiej wierności i solidności w zobowiązaniach.

Min. Miedziński wyraża przekonanie, iż wolno zwrócić uwagę rządu na to i wymagać, by ta rzecz zupełnie normalna w stosunkach międzynarodowych, była z naciskiem wysunięta w rokowaniach z rządem Rzeszy w najbliższym czasie.

WILNO GRA I WYGRYWA
w szczęśliwej kolekturze
„DROGA DO SZCZĘŚCIA"
Wielka 44. Mickiewicza 10

Przy chorobach krwi, skórnych i nerwowych osiągamy przy stosowaniu naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa regularne funkcjonowanie narządów trawienia.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"
Występy ELNY GISTEDT
Dziś o g. 8.15 w.
Jubileusz XXV lecia pracy artystycznej
J. Ciesielskiego
„Bajadera"

Wileńska Rada Miejska przy pracy

WILNO. Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej składało się formalnie z 3 zebrań, mianowicie: jednego zwykłego i dwóch wyborczych. Chodziło w nich uzupełnienie składu Zarządu Miasta po ustąpieniu pp. prof. Sokołowskiego i inż. Tauba ze stanowiska ławników.

WYBORY ŁAWNIKÓW

Przewodniczący p. prezydent Maleszewski zaproponował przeprowadzenie wyborów na początku, na co Rada przystała.

Na przewodniczącego zebrań wyborczych powołano radnego mec. Olechnowicza, który na asesorów zaprosił radnych prof. Komarnickiego i dra. Wygodzkiego.

Zgłoszono 2 kandydatury: pp. inż. Władysława Adolpha i Bolesława Segalla. Obaj też zostali ławnikami.

KRÓLEWSKIE STOŁECZNE MIASTO WILNO

Z kolei po przyjęciu przez Radę protokułu p. prezydent odczytał komunikat o uchwałach Magistratu, wśród których było też postanowienie wszczęcia starań w kierunku przywrócenia Wilnu historycznego jego tytułu: „Królewskie stołeczne miasto Wilno".

ODPOWIEDZI NA INTERPELACJE

Następnie odczytane zostały odpowiedzi na interpelacje zgłoszone na poprzedniem posiedzeniu Rady, a dotyczące przerw w dostarczaniu prądu przez Elektrownię miejską (ostatnio w listopadzie r. ub.) oraz rzekomego ograniczenia przyjmowania pod zastaw niektórych przedmiotów przez Zakład „Zstawniczy KKO. Obie odpowiedzi po dyskusji Rada przyjęła. P. prezydent zaś, niezależnie od tego zapowiedział powołanie komisji rzeczoznawców dla zbadania niektórych urządzeń Elektrowni iMejskiej.

ZAPOMOGA BEZZWROTNA — PRZESUNIĘCIA BUDŻETOWE

Wnioski Magistratu o przyjęciu od Pol. Banku Komun. zapomogi w kwocie 40.00z złotych z tytułu uszczerbku w dochodach miasta wskutek zniesienia w r. ub. podatku od ładunków kolejowych, jak też kilku przekroczeń kredytów w budżecie 1935 - 36 — przyjęto jednomyślnie.

PLAC DLA ELEKTROWNI

Załatwiono też po myśli Magistratu wniosek o nabycie pasa ziemi od spadkobierców Jana Sienkiewicza na poszerzenie ul. Nadbrzeżnej Atokolskiej, zaś po dłuższej dyskusji, w której głos zabierali r. r. oGłębiowski, Łbośski, Wysłouch, p. prezydent, Kiersnowski, Iżycki - Herman, także i wniosek o nabycie za 60 tysięcy zł. placu przy Elektrowni o obszarze pod 1 ha.

Po uchwaleniu wniosków o sprzedaży jednej z działek w Kuprjaniszkach i jednej z działek nieczysto - czynszowych w Wilnie p. prezydent odczytał interpelację Koła Narodowego w sprawie repertuaru Teatru Miejskiego.

REPERTUAR TEATRALNY

Interpelacja wskazywała, że w sezonie bieżącym eatr Miejski wystawił 2 sztuki autorów sowieckich uznane przez krytykę, Komisję teatralną i opinję jako pozbawione wartości artystycznych. Były to: „Cudowny stop" i „Szczęśliwe małżeństwo".

Interpelanci podkreśliwszy charakter propagandowy obu wymienionych utworów, zapytywali p. prezydenta, czy przysługuje mu prawo interwenjowania Dyrekcji teatru w sprawach dotyczących repertuaru i, jeżeli tak, czy zamierza interwenjować w kierunku wyeliminowania z niego sztuk sowieckich.

P. prezydet oświadczył, że prawo interwencji przysługuje mu, zaś co do kwestji drugiej prosi o wyjaśnienia wicepres. Nagurskiego, który przewodniczył, w jego zastępstwie, na wtorkowem posiedzeniu Kom. teatralnej.

P. wiceprez. Nagurski omówił obrady komisji, komunikując, że wypowiedziała się ona, wobec podniesienia tych samych momentów w toku dyskusji, za przyjęciem wartości artystycznych utworu jako jedynego kryterjum decydującego przy opracowywaniu repertuaru Teatru Miejskiego, co oznacałoby, że utwory autorów każdej narodowości mogą być wystawiane na Pohulance.

P. ławnik dr. Fedorowicz w dłuższym wywodzie uzasadniał stanowisko Koła Narodowego, polegające na żądaniu usunięcia z repertuaru Teatru Miejskiego sztuk sowieckich, jako propagandowych, a więc z punktu widzenia polskiego destrukcyjnych. Powoływał się też na wolę fundatorów Teatru na Pohulance, by służył on nie tylko słowu, ale i kulturze polskiej, ale i polskiemu interesowi narodowemu.

P. radny dr. Wysłouch nie upatrywał w obu cytowanych sztukach specjalnych tendencyj agitacyjnych i z tej racji, zastrzeżenia Koła Nar. co do sztuk sowieckich wogóle nie trafiły mu do przekonania.

To samo, mniej więcej, stanowisko zajął dr. Wygodzki.

P. prezydent Maleszewski, nie wypowiadając się co do meritum, oświadczył, że formalnie opinja Kom. Teatralnej trafi pod obrady Magistratu, który ustosunkuje się do niej i z kolei zakomunikuje o tem Radzie. Z tej racji uważa interpelację Koła Narodowego za przedwczesną.

Radny Łoboński widzi w każdej sztuce sowieckiej tendencje propagandowe, a to stąd, że sztuki te fałszują sowiecką rzeczywistość. Gdyby prawdę życia sowieckiego odtwarzały mier nie nie mogłyby być wystawiane na scenach Bolszewji i tembardziej nie byłyby eksportowane zagranicę. Ten moment decyduje, że każda sztuka sowiecka jest propagandową, że w tym czy innym fragmencie swym apoteozuje, że zawiera tendencję.

Jest źle, że Dyrekcja Teatru, zdając sobie sprawę z „pieprzyka" z niezdrowej sensacyjności zaznaczenia „sztuka sowieckiego posarza" stale to zaznaczenie w afiszach, w reklamie swego sowieckiego repertuaru robi i w ten sposób przykry publiczność do teatru zwabia.

Wilno, miasto o 100 klm. odległe od Sowietów musi być specjalnie czułe na ich wpływy, na ich wkradanie się w nasze życie.

Teatr wileński był pierwszym teatrem polskim, który „Cudowny stop" uznany potem za rzecz niewartą, wystawił. Jest to niezdrowe, jest to szkodliwe.

Wobec tego iż po tej nieudanej próbie ozdabiania repertuaru sztukami sowieckiemi trudno jest mieć pewność że dalsze ich oceny będą trafne i właściwe, mówca ma zastrzeżenia co do stanowiska Kom. Teatralnej. **Klm.**

Szerszy nurt życia

Wilno jest w gruncie rzeczy miastem optymistycznem. Nie łatwo traci ducha i szybko przechodzi do porządku dziennego nad kłopotami i troskami dnia. — W chwili obecnej szybko mija przykrość obniżki poborów, ustępując miejsca zadowoleniu, że obniżono również ceny mieszkań, węgla, cukru. Straty na obniżkach pensyj szybko się skompensują. — A wreszcie — pozostają zawsze szanse na nadzwyczajną poprawę losu w jednej chwili. Ale ta szansa ogranicza się wyłącznie do osób, które z ufnością grają na loterji. — Los loteryjny, nabyty w Kolekturze A. Wolańska Wielka 6 jest zapowiedzią, że nasze życie, pewnego dnia po pociągnieniu 35-ej loterji może popłynąć szerszym nurtem szczęśliwszym, dostatniejszym. A więc! — Wstąpmy do Wolańskiej, bo stamtąd jest start do poprawy losu.

Za duszę ś. p. króla Jerzego V.

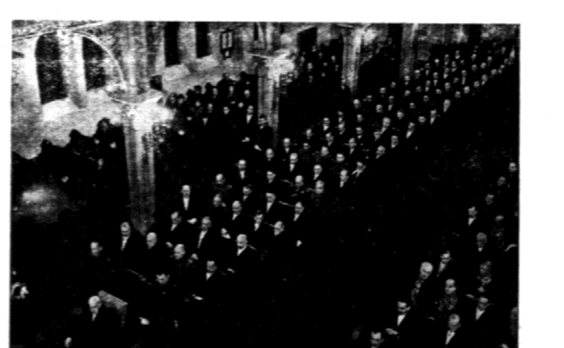

G tej samej godzinie, o której śmiertelne szczątki monarchy angielskiego spoczęły w podziemiach kaplicy Winsdorskiej, w kościele ewangelicko-reformowanym w Warszawie odbyło się uroczyste nabożeństwo za duszę zmarłego króla, na które przybył P. Prezydent R. P., generalny Inspektor sił zbrojnych gen. Edward Rydz -Śmigły, członkowie rządu z p. premjerem Kościałkowskim na czele, Marszałkowie Sejmu i Senatu, cały korpus dyplomatyczny akredytowany w Warszawie, członkowie kolonji angielskiej w Warszawie. Na zdjęciu fragment nabożeństwa. Na pierwszym planie siedzi P. Prezydent R.P., w pierwszej ławce gen. Rydz - Śmigły i p. premjer Kościałkowski, dalej członkowie gabinetu

Karmelici bosi obejmują Ostrą Bramę

WILNO. W sobotę o godzinie 7 m. 30 rano J. E. ks. Metropolita wileński przekaże Ostrą Bramę i kościół św. Teresy zakonowi OO. Karmelitów Bosych.

Proboszczem parafji Ostrobramskiej zostanie również Karmelita, który podlegać będzie jednak Kurji.

TRANSMISJA Z OSTREJ BRAMY

W sobotę popołudniowe nabożeństwo w Kaplicy Ostrobramskiej, które o godz. 17 będzie transmitowane na całą Polskę odprawi przełożony OO. Karmelitów Bosych w Polsce.

OO. Karmelici objęli w dniu dzisiejszym Ostrą Bramę i kościół św. Teresy w posiadanie po stuletniej bez mała przerwie.

Litanję do Matki Boskiej, śpiew „Pod Twoją obronę" a potem uroczyste „Salve Regina" odśpiewają OO. Karmelici Bosi. Kazanie wygłosi ks. Aleksander Lubecki.

Stan bezpieczeństwa w N. Wilejce

Na skutek prośby zamieszkałych w N. Wilejce żydów poseł rabin Rubinsztejn złożył wizytę staroście wil. - trockiem prosząc o zarządzenie w kierunku zapewnienia większego bezpieczeństwa mieszkańcom N. Wilejki.

Jak wiadomo do sklepów żydowskich w N. Wilejce wrzucono ostatnio kilka probówek z gazem cuchnącym co naraziło tych handlarzy na pewne straty.

KARA ZA RZUCENIE PETARDY.

WILNO. W Nowej Wilejce notowano ostatnio wypadki wrzucania do sklepów żydowskich ampułek z cuchnącym płynem.

Jednego ze sprawców tych wybryków, Wacława Jankojcia, policja zatrzymała. Wczoraj starosta powiatowy wileńsko - trocki skazał Jankojcia za te wykroczenie na 14 dni bezwzględnego aresztu oraz dodatkowo na 200 zł. grzywny z zamianą na 14 dni aresztu.

Jankojć, członek jednego z ugrupowań politycznych, przyznał się do winy i okazał skruchę.

W szatni...

W przedpokoju kancelarji odlewni żelaza p. Jankowskiego (Saska Kępa 6) znajduje się wieszak, nieodzowny, jak wiadomo, atrybut każdego przedpokoju...

Na wieszaku wisiało kilka płaszczy, leżały kapelusze i t. p.

W pewnym momencie wkroczył do przedpokoju jakiś lekko ubrany gentleman, wdział, jakby nigdy nic, jeden z tych płaszczy, głowę ozdobił kapeluszem i — wio! — spowrotem na ulicę...

Aż tu podchodzi doń raptem wywiadowca...

— Stój, kochasiu, a skąd to te ubranko?

Nie zdążył tajemniczy gentleman wyjąkać jakiegoś wyjaśnienia, aż tu wybiega z domu interesant odlewni — pan Łukin Wacław (Lwowska 11) i woła:

— Moje palto! Mój kapelusz! Trzymać złodzieja!...

— Ach, więc zgadza się! Nie omyliłem się, zatrzymując tego jegomościa! — pomyślał ucieszony wywiadowca i potarabanił faceta do paki...

Jak zdołano ustalić, aresztowany nazywa się Piotr Maciuk, pochodzi z Wołynia i jest specjalistą od kradzieży w przedpokojach...

Wincuk Markotny.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za spokój duszy J. Kr. Mości Jerzego V.

WILNO. W dniu 28 bm. o godz. 11 odbyło się w kościele Ewangelicko - Reformowanym przy ul. Zawalnej uroczyste nabożeństwo żałobne ku uczczeniu pamięci ś. p. J. K. M. Jerzego V, króla Wielkiej Brytanji.

Na nabożeństwie byli obecni pp.: wicewojewoda Jankowski, prezes Sądu Apelacyjnego Wyszyński, prezes Okręgowej Izby Kontroli Państwowej Mikulski, prezes Dyrekcji Kolejowej Falkowski, starosta grodzki wileński Wielowieyski, starosta powiatowy wileńsko - trocki Niedźwiedcki oraz inni przedstawiciele władz i wojska; duchowni: Hachan karaimski Hadży Seraja Chan Szapszał, Imam meczetu Smajkiewicz, kuratorzy Synodu Ewangelicko - Reformowanego z prezydentem Konsystorza Bronisławem Iżyckim na czele, Rada Kościelna parafji wileńskiej oraz liczne grono parafjan wileńskich.

Kościół był udekorowany zielenią i kwiatami, a Stół Pański i kazalnica okryte kirem, przed kościołem zaś powiewały żałobne chorągwie.

Nabożeństwo odprawił Superintendent Generalny Michał Jastrzębski w asyście duchownych Senj. Gorodziszcza, Kurnatowskiego, Dilisa i Piaseckiego. Kazanie okolicznościowe ku uczczeniu pamięci zmarłego króla wygłosił Piasecki. Nabożeństwo zakończone zostało modlitwą i błogosławieństwem, udzielonem przez ks. Superintendenta Generalnego Michała Jastrzębskiego oraz odegraniem marsza żałobnego Chopina, którego wszyscy wysłuchali stojąc.

Zostały wysłane depesze kondolencyjne treści jednobrzmiącej do Arcybiskupa Canterbury, dr. Teol. Langa i do ambasadora Wielkiej Brytanji w Warszawie.

Ujawnienie nadużyć z prądem elektryczn. w firmie elektrotechnicznej „Dzwon"

WILNO. Funkcjonarjusze elektrowni miejskiej ujawnili, że w firmie elektrotechnicznej „Dzwon" przy ul. Wileńskiej dopuszczano się kradzieży prądu elektrycznego.

Przewody elektryczne umieszczone byłp pod tynkiem i miast do licznika prowadziły bezpośrednio do linji miejskiej.

W ostatnich czasach firma „Dzwon" obniżyła ceny ładowania akumulatorów radjowych i samochodowych tak dalece, że kokurencja innych firm okazała się wręcz niemożliwa.

Dopiero teraz ujawniło się, że „kalkulacja firmy „Dzwon" opierała się na „upraszczaniu" rachunków z elektrownią przez kradzież prądu.

Straty poniesione przez miasto w skutek tych machinacji nie są ściśle ustalone.

14-letni chłopak postrzelił rówieśnika

Tragiczny wypadek na N. Święcie

WILNO. Wczoraj w dzień przy ul. Nowoświeckiej 2 został postrzelony syn duchownego prawosławnego 14-letni Wsiewołod Szałkin. Chłopak otrzymał postrzał w brzuch i został odwieziony do szpitala św. Jakóba.

Szałkin korzystając z nieobecności domowników zaprosił do siebie syna dozorcy cerkwi na N. Świecie i pokazał mu rewolwer ojca. W czasie manipulowania bronią syn dozorcy spowodował wystrzał, a że rewolwer był wymierzony w stronę Szałkina, więc też i dosięgła go kula.

Niedoszłe bratobójstwo

SZCZUCZYN. Dnia 28 bm. w folwarku Chilczyce, gm. rożankowskiej, 23-letni Grzegorz Songajło strzelił z za węgła stodoły do swego 19-letniego brata Florjana, trafiając go w lewe ramię. Przyczyną niedoszłego zabójstwa była sprzeczka, powstała na tle podziału pieniędzy za sprzedaną koniczynę. Nielegalnie posiadany pistolet zakwestjonowano.

DRUGI DZIEŃ PROCESU KOMUNISTYCZNEGO

Sąd wychodzi na salę rozpraw o godz. 10,30. Wkrótce biegły Truchal odczytuje kilka kartek z notesu znalezionego u Grynblatówny, kartek zapisanych skrótami, datami, wyrazami bez związku i td.. Oskarżona odmawia wyjaśnień w tej sprawie. Następnie strony zgłaszają wnioski dotyczące formalnych stron procesu i zabiera głos PROKURATOR PIOTROWSKI. Omawiając działalność występną oskarżonych dotyka wartości zeznań Strelczuka, który, jak stwierdzili sami działacze spisku komunistycznego, zajmował znaczne stanowisko w partji. Porzucił ją, bo przekonał się co daje ten spisek.

Niegdyś J. Wysocki zrobił to i został zastrzelony, lecz Strelczuk żyje i będzie świadczył. Wspomina następnie o rękopisie znalezionym u Chmielnika gdzie mówi się o służbie domowej, robotnikach i studentach, a także o licznych miejscowościach Polski. Po szczegółowem omówieniu działalności Chmielnika prosi o wymierzenie najsurowszej kary więzienia. Podobnym recydywistą, podobnym zawodowym spiskowcem jest Grynblatówna. Była studentką uniwersytetu wileńskiego i jeżeli ją eksponowano w centrum jakiem jest Warszawa to widocznie miała ona i polityczne przygotowanie. Prosi o wymiar kary ponad 10 lat więzienia. Atrachimowiczówna niegdyś już w szkole powszechnej rozpowszechniała ulotki, to samo robiła w seminarjum i wreszcie wobec starszych gospodarzy profanuje publicznie krzyż. Swego znów czasu odbyła przeszkolenie w ZSSR. Dla Lewinówny i Atrachimowiczówny prosi o dziesięcioletnie więzienie.

Wspomina o jakiejś Wajnsztajnowej, która w czasie swego pobytu w Palestynie zajmowała się akcją komunistyczną, u której w czasie rewizji władze palestyńskie znalazły całe archiwum komunistyczne, a która po od byciu tam kary została deportowana do Polski.

Dla innych oskarżonych prosi o pięcioletnie więzienie.

Następnie zabiera głos adw. CZERNICHOW, który polemizuje z aktem oskarżenia, wspomina o procesie Dreyfusa, ministrach Napoleona i o Azefie. Chodzi obrońcy o podważenie zeznań św. Strelczuka. Państwo Polskie jest dziś mocarstwem i zmienić powinno swój stosunek do przestępców politycznych to też niema potrzeby zastrzać kary.

Adw. DURACZ usiłuje zbić dowody na których oparł się akt oskarżenia i atakuje żądanie prokuratora tak wysokiego wymiaru kary. Zwraca uwagę Sądu na pobudki z jakich oskarżeni dopuszczali się przestępstw i podkreśla ich charakter ideowy.

Adw. ZASZTOWT - SUKIENNICKA krytykuje zeznania świadków i twierdzi, że brak jest jakichkolwiek dowodów, na podstawie których możnabyłoby skazać oskarżonych. Prosi w końcu o uniewinnienie Lewinówny, Beganiowej i Tylewiczowej.

Adw. POWRISKIER broni Atrachimowiczówne. Polemizuje z prokuratorem co do okoliczności obciążających oskarżoną i prosi o łagodny wymiar kary. Co do Abramowiczów prosi o uniewinnienie.

Prokurator w replice mówi o interpretacji ustawy amnestyjnej i o „ideowości" oskarżonych, których raczej należy traktować jako ludzi na żołdzie, rewolucjonistów za pieniądze z poza granic państwa i przytacza znów cały szereg dowodów obciążających.

Jeszcze po parę zdań rzucają adwokaci Duracz i Czernichow.

Oskarżeni w ostatniem swem słowie nie przyznają się do winy.

Przewodniczący oznajmia, że wyrok będzie ogłoszony dziś o godz. 11-ej.

Z. A.

Oszust ze Lwowa

WILNO. Niejaki Piotr Gołębiewski podając się za przedstawiciela fabryki narzędzi rolniczych „Herkules" we Lwowie, dopuścił się ostatnio szeregu oszustw przy pobieraniu zaliczek na maszyny. Gołębiewski nie będąc wcale wysłannikiem firmy, proponował rolnikom maszyny, wystawiał kwity i żądał wpłat.

Gdy obstalunki nie nadeszły, oszustwo się wydało i sprawa oparła się o policję.

Oszust widząc się zdemaskowanym, zdołał ukryć się.

Poszkodowanych jest kilkanaście osób.

Teatr Pohulanka
Dziś o godz. 8 wiecz.
komedja Acement
„Arleta i zielone pudła"

Dyr. Falkowski zlustrował linie kolejowe

WILNO. 29 stycznia r. b. p. dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie, inż. Kazimierz Falkowski, na czele komisji z naczelnikami technicznych służb, przy udziale odnośnych naczelników Oddziałów, dokonał inspekcji linji Zahacie — Królewszczyzna — Mołodeczno i Olechnowicze — Mołodeczno — Wilno.

Przejazd był dokonany z maksymalną szybkością specjalnym pociągiem, złożonym z wagonów pulmanowskich, prowadzonym przez ciężki i szybkobieżny parowóz.

Deklaracje podatkowe

WILNO. Właściciele domów otrzymują do wypełnienia blankiety podatkowe, które będą podstawą do wymiaru podatków miejskich od nieruchomości na rok bież.

Roboty miejskie

WILNO. W celu zatrudnienia bezrobotnych magistrat prowadzi obecnie roboty wodociągowo - kanalizacyjne na ul. Sapieżyńskiej, Piaski, Ponarskiej, oraz przystępuje dziś do układania przewodów na ul. Rossa, gdzie znajdzie zatrudnienie około 50 robotków.

Skarga cerkwi „patryarszej"

WILNO. Gmina cerkwi „patryarszej" w Wilnie niezadowolona z decyzji wł. władz administracyjnych, które jak wiadomo nakazały zamknięcie lokalu cerkwi przy ul. Sołtaniskiej, zaskarżyła to postanowienie do władz wyższych.

Nabożeństwa w dniu imienin P. Prezydenta

WILNO. W dniu 1 lutego z okazji Imienin Pana Prezydenta, J. E. ks. Metropolita Jałbrzykowski odprawi w kościele św. Jana o godzinie 9 min. 15 (a nie o 10 r. jak podawaliśmy wczoraj) uroczyste nabożeństwo na intencję Dostojnego Solenizanta.

Również w kościele garnizonowym zostanie odprawione o godz. 10 rano nabożeństwo z okazji Imienin Pana Prezydenta. Na nabożeństwie będą obecne oddziały wojskowe.

* * *

Również w świątyniach wszystkich innych wyznań odbędą się w sobotę nabożeństwa w czasie których zostaną odmówione modlitwy za P. Prezydenta.

† ś. p.

Jan Butarewicz

Ziemianin pow. Mołodeczańskiego

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Św. Sakramentami zmarł w dniu 30 stycznia 1936 r. w maj. Prudy w wieku lat 86

Nabożeństwo żałobne w kościele parafjalnym w Lebiedziewie oraz pogrzeb na parafjalnym cmentarzu odbędzie się w sobotę 1-go lutego b. r.

O czem zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

RODZINA.

PIĄTEK Dziś 31 Piotra Nol. Jutro Ignacego

Wschód słońca g. 7.16

Zachód słońca g. 3.51

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

Z dnia 30 stycznia 1936 roku.

Ciśnienie średnie 765
Temperatura średnia — 9
Temperatura najwyższa — 7
Temperatura najniższa — 11
Opad 1.6
Wiatr wschodni
Tendencja wzrost
Uwagi chmurno, śnieg

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora dnia 31 stycznia 1936 r.

Pogoda naogół chmurna z opadami śnieżnemi w dzielnicach wschodnich.

W górach i na wschodzie kraju umiarkowany, pozatem lekki mróz.

Umiarkowane, a miejscami dość silne wiatry z kierunków wschodnich.

KRONIKA PIŃSKA

DYŻURY APTEK.

W piątek dyżuruje apteka Kuncewiczowej, ul. Kościuszki 47.

REPERTUAR KIN.

Casino — „Malowana zasłona" — Greta Garbo.

Ognisko — „Dla ciebie śpiewam" — Marta Eggerth i Jan Kiepura.

110.000 ZŁ. NA BUDOWNICTWO W PIŃSKU.

Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał m. Pińskowi 80 tysięcy zł. jako kredyt na pożyczki budowlane. Suma ta w najbliższym czasie zostanie podzielona pomiędzy zgłaszających się petentów. Prócz tego, dzięki osobistym zabiegom radcy technicznego Magistratu inż. Furnhjelma, B. G. K. przyznał miastu sumę 30 tysięcy zł. jako kredyt pożyczkowy na remonty domów. Suma ta również wpłynęła już do kasy miejskiej i wkrótce zostanie rozdzielona.

INSTRUKTORKA MINISTERJALNA BADA ZAINTERESOWANIE HISTORJĄ W PIŃSKU.

Przez wtorek i środę przebywała w Pińsku p. Morozowska, instruktorka ministerjalna W. R. i O. P., znana działaczka społeczna na terenie kobiecym, zwłaszcza w organizacji kobiet z wyższem wykształceniem oraz autorka podręczników historji dla szkół średnich. P. Morozowska do Pińska przybyła w celu przeprowadzenia krótkich badań nad zainteresowaniem miejscowych społeczeństw historją swoich ziem. W związku z tem p. Morozowska odbyła konferencję z nauczycielami historji w szkołach pińskich i ponadto wizytowała naukę historji w gimnazjum. Z Pińska p. Morozowska w tym samym celu odjechała do Łunińca.

ODCZYT W RODZINIE URZĘDNICZEJ.

Staraniem Stow. Rodzina Urzędnicza w dniu 1 lutego rb. prof. Smieja i prof. Kraushar wygłoszą w lokalu Stowarzyszenia o godz. 18-tej odczyt p. t. „Pan Prezydent R. P. prof. dr. Ignacy Mościcki — życie i działalność". Odczyt uzupełnią przezrocza.

KIERMASZ SZKOŁY ZAWODOWEJ ŻEŃSKIEJ.

W dn. 1 — 3 lutego br. w zawodowej szkole żeńskiej kroju i bieliźniarstwa odbędzie się kiermasz, połączony z wystawą prac uczenic, z zakresu garderoby dziecięcej i zdobnictwa. Otwarcie kiermaszu nastąpi w sobotę, o godzinie 15-tej. Przez następne 2 dni kiermasz otwarty będzie od godz. 10 — 19. Wstęp bezpłatny.

KRONIKA BARANOWICKA

— Zebranie oświatowo - gospodarcze w szkole Z. P. O. K. w Uznogach pod Baranowiczami. Dnia 21 stycznia wieczorem w szkole Z. P. O. K. w Uznogach odbyło się zebranie, zwołane przez miejscowego sołtysa. Brali w niem udział gospodarze niezorganizowani i ich żony z Koła Gospodyń Wiejskich. Referat o obecnych stosunkach rolnych w Polsce wygłosiła p. Stefanja Bojarska, delegatka Zarządu Z. P. O. K. z Baranowicz. Po zebraniu omówiono szereg spraw miejscowych.

Obecna.

— Oddział Z. P. O. K. w Stołowiczach. Dnia 27 stycznia w lokalu szkoły powszechnej VII-oddziałowej w Stołowiczach, uruchomiony został Oddział Z. P. O. K. Zebranie organizacyjne przeprowadziła delegatka Z. P. O. K. p. Stefanja Bojarska, która też wygłosiła referat na temat aktualny p. t. „Jak pracować dla dobra wsi".

Obecna.

— On nie powróci już... Niejaka Rałło Katarzyna, zam. we wsi Swarotwa, zameldowała policji, że wspólnie z nią zamieszkały Borys Aleksander okradł ją, zabierając z kufra garderobę wartości 160 zł. i oddalił się w niewiadomym kierunku.

CHOINKA W SZKOLE Nr. 3.

Społeczeństwo pińskie dopiero odniedawna zwróciło się „frontem do szkoły powszechnej", zdając sobie sprawę, że troska o szkołę powszechną jest troską o przyszłość Państwa. Do tej pory tylko nauczycielstwo podejmowało akcję dożywiania i odziewania dzieci, dziś już zajmują się tem Komitety rodzicielskie oraz organizacje społeczne. To też szkoła powszechna Nr. 3 w Pińsku, urządzając w tym roku „choinkę szkolną" dla swych 650 dzieci, prócz tradycyjnych torebek ze słodyczami, mogła obdarować najbiedniejsze dzieci paltotami, ubraniami i bucikami, dostarczonemi przez Z. P. O. K. i Rodzinę Wojskową 84 p. strz. pol. Kierownictwo szkoły, grono nauczycielskie i dziatwa szkolna składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia choinki, a zwłaszcza pp.: dyr. Mercikowi — za wypożyczenie sali, płk. Zawiślakowi — za bezpłatne użyczenie orkiestry i J. E. Ks. Arcybiskupowi Aleksandrowi — za nadesłaną ofiarę pieniężną, oraz pp.: Tupikowskiej i Rożańskiej z Rodziny Wojskowej 84 p. strz. pol., Mercikowej i Furowiczowej z Z. P. O. K. i Komitetowi Rodzicielskiemu — za wydatną pomoc w urządzeniu „choinki".

WYPADKI.

Po lodzie chodzić nie można. Dwaj szesnastoletni chłopcy ze wsi Kamień (gm. Pohost - Zahorodzki) Szymon Ziemiecki i Włodzimierz Rebkowiec, powracając z pracy przez jezioro Pohost-Zahorodzki, wskutek załamania się lodu utonęli. Zwłoki wydobyto nazajutrz.

Sołtys zgwałcił nieletnią. W dniu 24 bm. na posterunku w Chojnie Konieczna Paraskiewa, w. Newel, gm. Chojno, lat 14, zameldowała, że w dn. 19 bm. o godz. 2-ej została rzekomo zgwałcona przez sołtysa tejże wsi — Jankowca Romana, przy pomocy Kusika Arona i Szymonowicza Prokopa. Poszkodowana załączyła świadectwo lekarskie, stwierdzające dawniejszą defloracje. Innych uszkodzeń narządów płciowych nie stwierdzono. Dochodzenie prowadzi posterunek w Chojnie.

Wyrwał z ręki torebkę. Tymińska Julja (ul. Ogrodowa Nr. 4), zameldowała, że dn. 24 bm. między godz. 10 a 11-tą, gdy przechodziła ul. Albrechtowską — nieznany sprawca wyrwał jej z ręki torebkę damską, z zawartością 8 zł., oraz innych drobiazgów, na ogólną sumę 11 zł. Dochodzenie prowadzi Komisarjat.

CZY WPŁACIŁEŚ JUŻ NA FUNDUSZ SZKOLNICTWA PRYWATNEGO P. M. S. NA WILEŃSZCZYŹNIE.

ODPRAWA
komendantów powiatowych P.P.

WILNO. W dn. 29 bm. odbyła się w Komendzie Wojewódzkiej Policji Państwowej w Wilnie odprawa komendantów powiatowych i miasta oraz kierowników komisarjatów i wydziałów śledczych przy współudziale p. wojewody, naczelników władz współpracujących z policją oraz delegata p. Komendanta Głównego Policji p. insp. Płotnickiego.

W czasie odprawy poruszono i omówiono wiele b. żywotnych zagadnień, mających, dla całokształtu służby bezpieczeństwa pierwszorzędne znaczenie, co niewątpliwie przyczyni się do usprawnienia służby.

—::—::—

Skup płótna lnianego

GŁĘBOKIE. Bazar Przemysłu Ludowego w Wilnie w porozumieniu z towarzystwami rolniczemi w miasteczkach Wileńszczyzny, prowadzi za pośrednictwem swych brakarzy w ciągu całego roku skupy płótna lnianego. Intensywniejsza akcja skupu trwa zwykle od stycznia do lipca. W tym okresie mniej więcej co dwa tygodnie odbywa się skup w poszczególnych miejscowościach w dni targowe. Zakupione płótno Bazar rozdziela między swoje sklepy w Wilnie, Warszawie i Poznaniu. Obecnie konjunktura dla wyrobów lnianych jest zadowalającą i włościanie uzyskają niezłe ceny.

W pow. dziśnieńskim pierwsze dwa skupy w bież. roku odbyły się 25 i 26 stycznia w Parafjanowie i Głębokiem.

„DROGIE MOJE PANOWIE"
(S. O. S. nędzy)

Na ulicy Mickiewiczowskiej, naprzeciw „Lutni", zauważyliśmy na jednem z drzew jakąś kartkę wyblakłą, pisaną nieudolnie ołówkiem i wilgotną od deszczu...

Sądziliśmy zrazu, że to jakieś ogłoszenie o pokoju do wynajęcia, których tyle się stale widzi, na drzewach, płotach i słupach telegraficznych, jednak, rzuciwszy okiem na treść, przekonaliśmy się, że mamy do czynienia z dość niezwykłym „dokumentem ludzkim"! Oto bowiem jak brzmiała treść kartki:

„Drogie moje panowie!

Proszę o ratunek mnie i moich dzieci bo giniemy z głodu...

Ludzie czekają święta, a my czekamy głodowej śmierci...

Ul. Wilkomierska Nr. 56 m. 11".

Pragnąc zasięgnąć wiadomości o autorach osobliwej kartki, udaliśmy się pod wskazanym adresem...

Ponura jest ulica Wilkomierska! — Mizerne domeczki, nędzne kramiki, brudne i ciasne mieszkanka, apatyczni ludzie...

Posesja Nr. 56 znajduje się dość daleko... Wchodzimy na dziedziniec i wśród rozrzuconych tam chaotycznie tandetnych domeczków odszukujemy nie bez trudu „mieszkanie Nr. 11"...

Składa się ono z jednej ubogiej izby, przedzielonej przepierzeniem a ogrzewanej żelaznym piecykiem...

Za przepierzeniem drewniana podłoga się urywa i widzimy gołą ubitą ziemię. Na tej ziemi z lewej strony stoi żelazne łóżeczko, zaś z prawej — jakieś prymitywne, drewniane nary na kilka osób.

Rodzina tu mieszkająca składa się z 6 osób: Andrzeja Mankiewicza — głowy domu, jego staruszki żony, ich córki z mężem i małem dzieckiem, oraz ich syna — młodego chłopca.

Zarówno stary Mankiewicz jak i mąż jego córki od kilku miesięcy pozostają bez pracy...

Mankiewicz, niegdyś funkcjonarjusz kolejowy, pracował na robotach ziemnych w Wilnie, później zaś przy budowie drogi do Kobylnik, a jednak wobec ciężkich dla człowieka w starszym wieku warunków pracy, musiał wrócić do Wilna...

Sytuacja materjalna rodziny jest wysoce opłakana...

Stara Mankiewiczowa zamierzała początkowo udać się po żebranym chlebie, jednak wstydziła się i w ostatniej chwili zrezygnowała z tego projektu. uciekła się natomiast do innego, podyktowanego rozpaczą sposobu, rozlepiła mianowicie po mieście kilka kartek z prośbą o pomoc do dobrych ludzi...

Kartki te jednak niebawem pozdzierali stróże, w trakcie uprzątania swych odcinków, i ostatnią z nich, która się jeszcze dochowała, dostrzegliśmy przypadkiem na ulicy Mickiewicza...

Rezultat tych S. O. S. nędzy był narazie ten że, jak opowiada stara Mankiewiczowa, dzielnicowe Koło Pań Wincentynek przyszło im z pomocą w naturze, udzielając pewnej ilości produktów.

W analogiczny sposób dopomogła im jeszcze organizacja dobroczynna, przy kościele Ostrobramskim, jest to jednak kropla w morzu potrzeb tej rodziny, tembardziej, że zagrożeni są eksmisją, która już raz, pod nieobecność w Wilnie starego Mankiewicza, omal że nie doszła do skutku!

Jeśli więc ktoś może, niech przyjdzie z pomocą tym biedakom!...

J. C.

W terenie i na forach
Uroczyste przejęcie dzwonu olimpijskiego

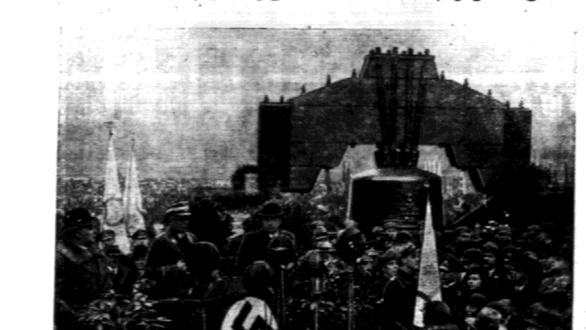

V. Tschammer Osten przejmuje uroczyście na placu Franciszka Józefa w Berlinie, dzwon olimpijski.

Przed marszem Wilno--Zułów--Wilno

WILNO. — W dn. 26 b.m. upłynął termin zgłoszeń na marsz narciarski szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego, na trasie Wilno — Zułów — Wilno.

Nadesłano zgórą 50 zgłoszeń z całej Polski. Komitet organizacyjny zawiadomił pisemnie wszystkie drużyny, które dopuści do uczestnictwa w marszu.

Sport narciarski w Nowogródzkiem

WILNO. — Przy Komendzie Związku Strzeleckiego w Szczuczynie Nowogródzkim zorganizowano sekcję narciarską, która już dziś liczy 25 członków.

Treningi prowadzi nauczyciel miejscowego gimnazjum. Powstanie sekcji narciarskiej w Szczuczynie przyczyni się niewątpliwie do spopularyzowania narciarstwa wśród okolicznych mieszkańców, dla których sport ten jest dotychczas mało znany.

WILNO, 31 stycznia

Zmarły niedawno król angielski Jerzy V-ty utrzymywał bardzo ścisły kontakt ze sportem. Nazywano Go pierwszym sportowcem w kraju, a rok temu ukazała się w Anglji książka p.t. „Król Jerzy V jako sportsmen", która wszechstronnie omawia czynny udział króla w różnych gałęziach sportu.

Zgodnie z postulatami angielskiego wychowania, Jerzy V od wczesnej młodości zajmował się sportem i do końca życia pozostał sportowcem, oraz protektorem sportu. Nie był on tylko widzem, lecz znawcą i niejednokrotnie zadziwiał swe otoczenie trafnością sądu w wielu konkurencjach sportowych.

Król Jerzy V posiadał to, co się w Anglji szczególnie ceni, był to mianowicie „allroundsportsman". Interesował się każdą gałęzią sportu i zarówno w Wembley jak i w Twickenham, w Epsom i Wimbledon czuł się jak u siebie w domu. Nieostatnią przyczyną olbrzymiej popularności zmarłego władcy było i to, że poświęcał wiele uwagi i zainteresowania najpopularniejszym sportom angielskim, jak piłka nożna, rugby i cricket, to jest tym, któremi w Anglji interesuje się najbardziej szary człowiek.

W roku 1921 król poraz pierwszy był obecny na finale pucharu Anglji, gdy Tottenham Hotspurs na boisku Chelsea pokonali Wolwerhampton Wanderers, zdobywając puhar. W następnych latach pojawiał się król stale na meczu finałowym, względnie zastępował go jeden z synów. Powitalne uściśnięcie ręki graczom, w tym wypadku — jak wiadomo — zawodowcom, oraz wręczenie pucharu zwycięzcom, stało się odtąd tradycją.

Król Jerzy V-ty wyróżniał szczególnie, nieznaną u nas grę w rughby, dla jej znaczenia bojowego. W Twickenham był często widzem spotkań międzynarodowych, walk między armją a marynarką, oraz walk uniwersyteckich. W lecie para królewska była stałym gościem na rozgrywkach o nieoficjalne tenisowe mistrzostwo świata w Wimbledonie.

Jako czynny sportowiec uprawiał król Jerzy V z zamiłowaniem żeglarstwo, które stawiał na pierwszem miejscu, pozatem często grał w golfa, strzelał do celu, polował i z zamiłowaniem jeździł konno. Posiadał również własną stajnię wyścigową.

Wszystkie te zamiłowania odziedziczył również król Edward VIII i niema najmniejszej wątpliwości, że nowy władca będzie niemniej gorącym zwolennikiem i propagatorem sportu, niż zmarły Monarcha. **W. I.**

Łaźnia miejska w Baranowiczach

Stosownie do zapowiedzi podajemy nasze spostrzeżenia z wycieczki prasowej po urządzeniach miejskich m. Baranowicz. Pierwszym objektem, do którego udała się wycieczka dziennikarzy była Łaźnia Miejska m. Baranowicz. Jest to duży, okazały murowany budynek piętrowy. Na parterze znajduje się łaźnia, a piętrze mieszka jej dzierżawcy. Dzierżawcą jest p. Berkowicz. Spotykamy go na podwórzu łaźni, gdzie kieruje w tej chwili robotnikami, zdejmującymi z furmanek drzewo. P. Berkowicz zaopatruje się w drzewo na przyszły rok, tłumacząc że później będzie trudno o drzewo spowodu nieprzywoicie mokrej zimy.

Zwiedzanie Łaźni Miejskiej zaczynamy od hali maszyn. Są tam dwa kotły parowe, każdy po 35 m. kw. ogrzewania i 6 atmosfer ciśnienia na każdy kocioł. Jeden kocioł jest nieczynny przepalony — naprawa jest niemożliwa i w żadnym wypadku nie opłaci się bowiem trzeba usunąć połowę kotła i dać nowe części, co pociągnie za sobą ogromne koszta. Kotły kosztowały kiedyś 30 tys. zł., ze względów oszczędnościowych kupiono je w podrzędnej firmie, obecnie ta krótkowzroczna oszczędność dała swe fatalne wyniki. Kotły mają złą kostrukcję i gdyby nie pomysłowość p. burmistrza inż. Wolnika, który kazał poprostu zalepić gliną te miejsca, które jednocześnie są narażone na działanie pary wodnej i płomieni co bardzo ujemnie wpływa na żelazo, otóż dziś byłby także zepsuty i drugi kocioł. Charakterystyczne, że nowactę tę wprowadził burmistrz a nie inspekcja dozoru kotłów, która z urzędu winna na tych rzeczach znać się lepiej —czyżby i tu działał „zielony stolik". W każdym razie zapsuty kocioł jest opieczętowany przez inspekcję dozoru kotłów w razie zepsucia drugiego kotła Baranowicze zostaną bez łaźni, nad tą ewentualnością p. burmistrz poważnie się zastanawia i miejmy nadzieję — do takiej ewentualności nie dopuści. Pozostałe urządzenia hali maszyn są nawskroś nowoczesne.

Następnie zwiedzamy i podziwiamy łaźnię i w jednej sali zatrzymujemy się. Notesy bojowo w rękach. Krzyżują się pytania i odpowiedzi.

Łaźnia miejska została wybudowana w 1928 r. Koszt budowy wraz z placem wyniósł 253 tys. zł. — nei licząc w to subwencyj rządowych dość poważnych np. na wybudowany w 1929 basen naprawdę wspaniały, które go długość wynosi 11 m., szerokość 5 m. i głębokość 1,5 m. subwencja wyniosła 10 tys. zł. Początkowo Zarząd Miejski do 1932 r. prowadził sam łaźnię. Jednak nie opłacało się to z wielu przyczyn. Robotników obowiązuje 8 godzinny dzień pracy, całkiem zrozumiałe, że szczególnie w łaźni trzeba czasem popracować nieco dłużej. Za te godziny nadliczbowe trzeba było płacić podwójnie, zachodziła konieczność wynajęcia dodatkowego personelu, co w żadnym razie ie opłaca się. Prowadząc samodzielnie łaźnię Zarząd Miejski rokrocznie dokładał do 10 tys. zł. Obecny dzierżawca p. Berkowicz płaci Zarządowi 1,600 zł. rocznej tenuty i jakoś ten interes prowadzi. Trzeba nadmienić, że raty amortyzacyjne i odsetki do Banku Gospodarstwa Krajowego wynoszą rocznie 16 tys. zł.

Łaźnia ma centralne ogrzewanie. Są dwie klasy. I klasa skada się z łazienek (wanny), kąpieli parowej i łaźni ogólnej. Jest 3 łazienki pojedyńcze i 3 podwójne. Pojedyńcza kosztaje zł. 1,05, podwójne zł. 1,80 — w abonamencie cena zniżona do 70 gr. a więc zł. 3.50 za 5 razy Łaźnia ogólna 90 gr. — w abonamencie 3 zł. za 5 razy. 2 klasa — łaźnia ogólna kosztuje 45 gr. — w abon. zł. 1,50 za 5 razy oraz 87 miejsca z szafkami na ubranie Basen miesięcznie zł. 4,50, jednorazowo 20 gr., dla korzystających z 1 klasy basen bezpłatnie, oraz leżaki z bielizną za opłatą 10 gr. Tak 1-sza, jak i druga klasa mają po 2 masażystów, którzy pobierają maksimum 30 gr. W kasie można dostać za minimalną opłatę bieliznę, łaźnia jest kombinowana — można mieć parę suchą mokrą, przesyconą, są nasiadówki, prysznice, bieze, fryzjer na miejscu.

Mimo udogodnień frekwencja fatalna. Składa się na to wiele przyczyn. Przedewszystkiem położenie łaźni. Ludność z Nowych Baranowicz musi, aby korzystać z łaźni iść aż 3 km., co w zimie jest niezwykle uciążliwe. Pozatem odgrywają rolę względy konkurencyjne. Mianowicie oprócz Miejskiej są dwie łaźnie kolejowe, jedna wojskowa i jedna rytualna, t. zw. mikwa. Otóż jeśli chodzi o kolejowe, z łaźni tych mają korzystać tylko kolejarze i ich rodziny, niestety tak nie jest chodzi tam ludność cywilna. Dzierżawca, aby zwiększyć frekwencję ucieka się do wszelkich ułatwiej dla klienteli. Mianowicie: łaźnie jest normalnie czynna w środy i czwartki, dla kobiet, w piątki i soboty dla mężczyzn, otóż dla korzystających z łaźni od godziny 9 z rana do 1-szej ppłd. opłata za 1 kl. wynosi 50 gr., za 2 kl. 25 gr. pozatem młodzież szkolna w grupach płaci po 15 gr., z basenu można korzystać codziennie (obecnie w okresie zimowym jest trzech tykich zwolenników basenu, którzy codzień przed pracą biurową zażywają przyjemności kąpieli). Zapewne niedługo dzierżawca wprowadzi kombinacje kuponów ulgowych, ale to narazie tajemnica.

Drugą łaźnią która bardzo poważnie konkuruje z miejską, jest łaźnia rytualna, t. zw. mikwa. Jest ona fatalną, antysanitarną, jednak dogmat religijny nie pozwala wiernym chasydom kąpać się gdzieindziej. Były robione próby utworzenia mikwy przy łaźni miejskiej, ale spaliły na panewce. P. burmistrz zapowiedział, że jeśli w dalszym ciągu frekwencja się nie poprawi będzie zmuszony wykorzystywać pod łaźnię tylko połowę budynku. Skoło wycieczkę dziennikarzy zwiedziła Miejski Ośrodek Zdrowia, o którym dłuższy artykuł jutro.

NOTATKI MUZYCZNE

KONCERTY RADJOWE

Koncert symfoniczny z Teatru Wielkiego we Lwowie, pod dyrekcją Ign. Neumanna, poświęcony muzyce klasycznej, z wyśmienicie odegranym przez Arnolda Földessy'ego Koncertem wiolonczelowym Haydna, nie miał jednolitości stylowej, skutkiem rażącego kontrastu, jaki powstał między bardzo nowatorską Symfonją Józefa Kofflera, a resztą programu, co się bardzo wielu rodjosłuchaczom nie podobało.

W XX audycji z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina" ponownie się przedstawiła p. Zofja Rabcewiczowa, jako jedna z najbardziej powołanych wykonawców arcydzieł naszego genjalnego twórcy, pielęgnująca tradycje stylowe, właściwe tej muzyce. Artystka nie hołduje tak teraz rozpowszechnionemu „objektywizmowi", zupełnie obcemu muzyce Chopina oraz innych romantyków i nigdy nie zniekształca utworów przez niewłaściwe — najczęściej zbyt prędkie — tempa.

Koncert europejski z Lipska był jednem z najwznioślejszych przeżyć estetycznych. Zarówno Lipska Orkiestra Symfoniczna, pod dyr. Hansa Weisbacha, jak Günther Ramin — organista byli na wysokości oczekiwanej. Wiadomo, że Lipsk z całą pieczołowitością utrzymuje tradycje w wykonaniu muzyki Bacha i Haendla i jest wzorem dla wszystkich, dbałych o czystość stylu.

Bawiący w Wilnie czasowo, wiolonczelista Leon Świątkiewicz wystąpił przed mikrofonem Rozgłośni Wileńskiej wykazując ładny ton, muzykalność frazowania i dużą sprawność techniczną w trudnej Tarantelli Poppera.

Poranek muzyczny z Łodzi, przyniósł bardzo dobre wykonanie muzyki francuskiej, dobrze znanej. Orkiestra Symfoniczna, pod dyrekcją Teodora Rydera, a solistką była Pola Szmulerówna, która brawurowo odegrała Koncert fortepjanowy g-moll Saint - Saensa.

Recital fortepjanowy Grzegorza Ginzburga potwierdził bardzo wybitnie zalety sowieckiego artysty, znane już z estrady koncertowej.

Koncert symfoniczny, pod dyrekcją Grz. Fitelberga, z udziałem śpiewaczki A. Szlemińskiej, poświęcony był wyłącznie muzyce nowoczesnych kompozytorów polskich, z którymi mało mam styczności duchowej.

Prawdziwem przeżyciem estetycznem było usłyszenie pięknego kwartetu smyczkowego d-moll („Śmierć i dziewczyna") Fr. Schuberta, w wykonaniu wyśmienitego Kwartetu Drezdeńskiego, z primarjuszem Gustawem Fritschem na czele.

Audycję XXI-szą z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina" wykonał p. Paweł Lewiecki dobrze.

Audycja w 15-tą rocznicę zgonu Władysława Żeleńskiego, poprzedzona prelekcją prof. dr. Józefa Reissa, w wykonaniu bardzo dobrej pianistki Olgi Martusiewicz i słynnej śpiewaczki Heleny Zboińskiej - Ruszkowskiej, odświeżyła pamięć o jednym z najwybitniejszych muzyków polskich okresu po-moniuszkowskiego, obecnie trochę niesłusznie zapomnianego.

Niezapomniane wrażenie pozostawił Koncert Symfoniczny, w wykonaniu naprawdę mistrzowskiem, sławnej Orkiestry Filharmonji Berlińskiej, pod dyrekcją Wilhelma Furtwänglera. Czystość i soczystość brzmienia oraz wycieniowane ujęcie utworów były wręcz porywające. Wielka szkoda tylko, że transmisja z Poznania była niezadawalająca; nieraz tak cicha, że się zupełnie nie słyszało, to znów popsuto jakiemś burczeniem, co bardzo przeszkadzało w niezamąconej przyjemności słuchania pięknej muzyki. Bardzo dobre wrażenie zostało po śpiewie Heleny Hrabiówny (z Katowic), która w cyklu „Nasze pieśni" wykonała wiązankę utworów Karłowicza, Żeleńskiego, Niewiadomskiego i Friedmana.

Głównym utworem Koncertu Symfonicznego była bardzo dobrze wykonana 5-ta Symfonja Czajkowskiego, pod dyrekcją Grz. Fitelberga. Zupełnie ładnie odegrał fortepianista Stefan Askenazy piękny koncert G-dur Mozarta. Części drugiej, poświęconej muzyce nowoczesnej, słyszeć nie mogłem, spowodu przeszkody nieprzewidzianej.

Do najładniejszych audycyj trzeba zaliczyć recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej - Turskiej, jednej z czołowych artystek współczesnych. Wszakże, wobec obfitości literatury śpiewaczej, nie można pochwalać wyboru sztuk fortepianowych, przerobionych do śpiewu. Tym razem okropną była przeróbka „Zaproszenia do tańca" Webera, którego układ jest typowy dla kompozycji fortepianowej, a doczepiony do tego głos śpiewaczy, sprawia wrażenie przysłowiowego piątego koła u wozu, psującego całość muzyczną.

Michał Józefowicz.

ZA KULISAMI EKRANU

Nowokreowany do rzędu kin zeroekranowych „Światowid" wykazuje jak dotychczas sporo ambicji. Trzy kolejne programy utrzymały się na przyzwoitym poziomie. Skolei zapowiada „Światowid" film z życia uchodźców na terenie walk chińsko - bolszewickich. — Ośrodkiem akcji jest Charbin. W Wilnie przebywa sporo dawniejszych mieszkańców Charbinu, to też nietrudno będzie stwierdzić prawdopodobieństwo akcji „Ucieczki", tak się bowiem ten film nazywa.

• • •

Sylwja Sidney, którą obecnie oglądamy w „Osaczonej" ukończyła już swój następny film, gdzie partnerem jej jest doskonały aktor Charles Boyer. Tytuł jeszcze nieustalony.

• • •

Ostatnio dał się zaznaczyć silniejszy ruch reklamowy dokoła osoby Marleny Dietrich. Pisano o jej ucieczce z Ameryki na wzór Lindbergha przed porywaczami dzieci, mówiono o porzuceniu filmu i t. d. Okazuje się, że wszystkie te wersje są zmyślone dla zwiększenia zainteresowania opinji gasnącą sławą ekranu. **Tad. C.**

Opiekujmy się ptactwem!

Zima jest ciężkim okresem dla ptaków. Śnieg, mróz, brak pożywienia w lesie i polu, zmuszają je do szukania schronienia w pobliżu osiedli ludzkich. Gile, szczygły, sikory, czyże przenoszą się gromadnie do naszych ogrodów, przerywając miłym świergotem monotonną ciszę dni zimowych. Dygasiński nazwał gile kwiatami zimy. Jaskrawą, krwisto - czerwoną barwą swego opierzenia zdobią one ośnieżone gałęzie drzew, stanowiąc tak charakterystyczny szczegół krajobrazu o tej porze roku. Niestety, coraz rzadziej spotyka się ptactwo zimowe. Głodne, osłabione ptaszki szukają z ufnością opieki człowieka, a znajdują najczęściej śmierć i niewolę. Setki i tysiące ich wpada w zastawione sidła, lub ginie z wycieńczenia. Ulubionym „sportem" naszej młodzieży jest strzelanie z proc i flowerów do bezbronnych ptaków. Tego rodzaju rozrywka cieszy się często życzliwem poparciem dorosłych, uważających ją za środek wychowawczy służący do poznania przyrody.

Pomijając względy natury etycznej, pamiętajmy jednak o tem, jak wielką szkodę materjalną wyrządzamy sobie, będąc obojętnymi na los skrzydlatej rzeszy. Ptaki są naturalnymi niezastąpionymi sprzymierzeńcami człowieka w walce ze szkodnikami o zachowanie plonów.

Badania uczonego niemieckiego dr. Roedriga, dostarczyły szeregu ciekawych danych, świadczących o niezmiernej pożyteczności ptaków. I tak: sikora-bogatka zjada rocznie 125.000 gąsienic, sikora modra — 123.000, mysikrólik — 69.000, jedna para sikor z młodemi — 2.900.000. Cyfry te są dostatecznym argumentem, przemawiającym za koniecznością roztoczenia jaknajszerszej opieki nad ptakami.

Polska ponosi corocznie blisko miljard zł. strat wskutek niszczycielskiej działalności szkodników owadzkich.

Miljard złotych, to prawie połowa naszego budżetu państwowego. Stąd też popularność idei ochrony ptaków wzrasta wszędzie coraz bardziej. Liga Ochrony Ptaków w Szwajcarji liczy obecnie 70.000 członków czynnych, praktyczni Amerykanie asygnują na ochronę ptaków 8.900.000 dolarów rocznie. Nawet w tak wybitnie przemysłowym kraju, jakim jest Anglja „Royal Society for the Protection of Bird" dysponuje 500.000 f szt. rocznie. Od roku 1930 Polska jest członkiem Międzynarodowego Komit. Ochrony Ptaków, zrzeszającego 32 państwa.

Żadne jednak konwencje i ustawy nie będą skuteczne, jeżeli z pomocą im nie przyjdzie inicjatywa społeczna.

Opieka nad ptakami powinna stać się obowiązkiem każdego obywatela. Nie pozwalajmy na zabijanie i okrutne, bezmyślne zamykanie ptaków w klatkach: dokarmiajmy w okresie zimowym ptaki, gdyż bez naszej pomocy czeka ich śmierć głodowa.

Realizując kwestję ochrony ptaków, Zarząd Miejski umieścił na terenie ogrodów Bernardyńskiego, Cielętnika, Franciszkańskiego oraz w skwerach na pl. Orzeszkowej, Katedralnym i przy ul. Wolana, specjalne karmniki. Publiczność zwłaszcza młodzież szkolna, proszone są o składanie w nich odpowiednich pokarmów.

Najwłaściwszym pokarmem dla ptaków, są nasiona oleiste jak konopie, len, rzepak oraz kawałki tłuszczu i łoju, a nawet okruchy bułki lub chleba, byle suche, gdyż wilgotne, powodują choroby przewodu pokarmowego.

Sądzimy, że społeczeństwo zajmie się losem biednych, skrzydlatych przyjaciół człowieka i dopomoże im w przetrwaniu ciężkiej dla nich zimy, dostarczając pokarmu, którego znaleźć teraz nie mogą.

Debaty

W tej rubryce zamieszczamy najcelniejsze względnie najciekawsze artykuły i felietony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z któremi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszemi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy felieton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„MERKURJUSZ POLSKI"
Dzieje wszystkiego świata

Świetnie! Ma więc Francjo nowy **rząd**, nowego premjera i nowy kierunek **polityczny**. Premjerem jest p. Albert **Sarraut**, a różne teki objęli w posiadanie pp. Flandin, Georges Bonnet, Chautemps, Frossard, Paul Boncour i t. d.

Skąd to znamy te nazwiska? Aha, **pamięć** nas nie myli. Z procesu Stavisky'ego...

Nie tak dawno pisano we Francji, **że panowie ci powinni siedzieć pod kluczem.** Dziś siedzą na fotelach ministerjalnych. Nie przejmujemy się jednak **zbytnio**. Długo nie będą siedzieli. Bo **Francja**, choć opowiadają o niej wiele **złych rzeczy**, jest od podstaw **zdrowa**. **A różne** łotrzyki których nazwiska **wpadają** nam w ucho, to szumowiny we **frakach**.

I doczekamy się wkrótce, że szlachetna Francja zrzuci jarzmo tuluzańskie, o którem opowiemy poniżej.

GNIAZDO

Gniazdem wszelkiego zła, skąd spadają nieszczęścia na Francję, jest Tuluza. **Nikczemne to miasto od kilkudziesięciu lat wychowuje zastępy polityków radykalno - socjalnych.** Tam, na wydziale prawnym uniwersytetu, kształcą się kandydaci na posłów i senatorów. **Tam wychodzi potężna „Dépêche de Toulouse"**, której właścicielami są członkowie rodu Sarraut.

W Tuluzie prosperuje największy i najwspanialszy dom publiczny „chez Marius", a jego założyciel jest radnym miejskim. Podczas karnawału odbywają się u Mariusa słynne bale, odwiedzane przez elitę towarzyską. Mężowie śpieszą tam z żonami. Taki już obyczaj.

Marius załatwia wszystko. Marius jest „na ty" z całem stronnictwem radykałów, wyrabia więc koncesje, dostawy i posady. Oczywiście niebezinteresownie.

Ze wszystkich miast Francji Tuluza może się pochwalić najliczniejszym stosunkowo zastępem lekarzy - specjalistów od zasłabnięć dyskretnych.

TRZECIA ZDRADA

Od wielu tygodni p. Edward Herriot pracował nad obaleniem Lavala. Sam był w rządzie, nibyto przyjaciel, a z ukrycia zadawał ciosy. Niechże ten fakt nikogo nie dziwi, gdyż zdrada jest specjalnością Herriota.

W roku 1928 Herriot należał do gabinetu Poincarégo. Wtedy to dokonał pierwszej zdrady. Poincaré musiał odejść.

W roku 1934, również należąc do rządu, obalił poczciwego Doumergue'a.

Teraz rozegrał niezbyt zaszczytną partję z Lavalem. Jest to więc trzecia zdrada, zawsze w tych samych okolicznościach.

Ale, tym razem, osiągnięcie celu nie było łatwe. Laval kilkakrotnie wyszedł **z zapasów parlamentarnych zwycięsko. Przeprowadził budżet, przedłużył służbę wojskową ze względu na lata „puste", nie dopuścił do rozbicia lig patrjotycznych i dał sobie radę ze zgrają krzykaczów, którzy usiłowali go wywrócić za niedopuszczenie do wojny z Włochami.**

Ustąpił, ponieważ z rządu wyszedł Herriot wraz z kompanami. Niechże teraz ministrowie z pod znaku Stavisky'ego obejmą ster rządów. Poczekamy. Sami się zniszczą. A Francja, Francja szlachetna wyciągnie konsekwencje.

RUCH

Narazie wśród radykałów socjalnych zapanował ruch. Znienawidzone nazwiska stały się znów głośne. Ci, którzy kazali strzelać do b. kombatantów przed pałacem Burbonów, którzy niedawno unikli ludzkiego wyroku, dziś podnoszą głowy. Ci, dla których należałoby przygotować celki zakratowane dorwali się ponownie do władzy.

W redakcjach pism lewicowych też daje się odczuć ożywienie. Wywiady, fotografje, zwierzenia, dowcipy na temat powalonego Lavala. Twardy chłop owerniacki zaciął się i milczy. Jest lepszym prorokiem od swych przeciwników, widzi na dalszą odległość.

Nowy minister Paul Boncour potrząsa fotogeniczną grzywą, pozując do zdjęć kinowych. Pan Georges Bonnet konferuje z prasą, a wysmukła glizda, p. Kamil Chautemps zaangażował sobie na szefa prasowego redaktora Sartori.

Ciekawy to typ. Skreślamy jego krótki życiorys według ogłoszonych i nie odwołanych dokumentów policyjnych.

REDAKTOR SARTORI

Orlean, 22 marca 1920 roku, redaktor Sartori skazany za zniewagę i policie na 3 miesiące więzienia.

Orlean, 31 października 1920 roku, 10 dni aresztu i 200 franków grzywny (obelgi w miejscu publicznem).

Orlean, w rocznicę poprzedniego wyroku (31. X. 1921), 15 dni aresztu i 100 franków grzywny za oszczerstwo.

Tours, 4 kwietnia 1925 roku, miesiąc aresztu za oszczerstwo.

Paryż, 16 stycznia 1928, przed trybunałem karnym, 1 rok więzienia i 2000 franków grzywny za sprzeniewierzenie.

Paryż, 24 kwietnia 1929 roku, 3 miesiące i 500 franków za oszczerstwo.

Paryż, 22 maja 1929 roku, 6 miesięcy i 1000 franków (oszczerstwo).

Paryż, 17 lipca 1931 roku, przed trybunałem karnym, 5 lat więzienia za oszustwo i nadużycie zaufania.

Paryż, 29 kwietnia, 1932 roku, 2 miesiące i 25 franków za drobne oszustwo.

Paryż, 16 czerwca 1934 roku, 3 miesiące i 100 franków (proces ten nie jest zakończony).

Paryż, 27 czerwca 1934 roku, 200 franków grzywny za obelgi słowne.

Paryż, 19 lipca 1934 roku, 500 franków za oszczerstwo.

Pozatem red. Sartori miał kilka procesów z „Action Française" i był skazany łącznie na 20 tysięcy franków grzywny za oszczerstwa.

Rok 1935 okazał się dla redaktora Sartori'ego fatalny: sądzono go trzykrotnie za szantaże pieniężne.

Wyrok pierwszy: 2000 franków grzywny i zamieszczenie ogłoszeń w 10 pismach.

Wyrok drugi: identyczny z poprzednim.

Wyrok trzeci: 100 franków grzywny, zwrot wyszantażowanych 20 tysięcy franków i zamieszczenie 10 ogłoszeń w pismach.

Każdy przyzna, że red. Sartori jest człowiekiem ruchliwym, pracowitym i pomysłowym. Te zalety sprawiły, że minister Chautemps zrobił go swoim attaché prasowym.

Panu ministrowi składamy gratulacje.

TAJNE FUNDUSZE

Aby zrozumieć dlaczego działacze radykalni tak zawzięcie walczą o portfel francuskiego ministerjum spraw zagranicznych, wystarczy przypomnieć, że fundusze dyspozycyjne tej instytucji są wręcz fantastyczne.

W roku 1921 fundusz ten wynosił około 22 miljonów franków. W roku 1935 skoczył na 46 miljonów.

Ta nagła podwyżka tem się tłumaczy, że po samobójstwie Stavisky'ego stronnictwo radykalno socjalne znalazło się bez subsydjów. Zaszła więc konieczność stworzenia nowych źródeł dochodu. Tem źródłem jest teraz MSZ.

Dodajmy, że minister spraw zagranicznych we Francji nie jest obowiązany wyliczać się z sum wydanych z tajnego funduszu. Zjawisko tem dziwniejsze, że wydatki ministrów spraw wewnętrznych i wojny podlegają kontroli bardzo ścisłej.

ADWOKAT NEGUSA

Nie uspokoiła się jeszcze młodzież w dzielnicy łacińskiej. Pan profesor Jéze jest w dalszym ciągu bohaterem chwili. Wyszło na jaw, że zdolny ten prawnik, który przeciwstawiał się Lavalowi w Genewie, jest typkiem wcale nieciekawym.

O jego sposobach zarobkowania pisaliśmy poprzednio. Dziś dodamy, iż Jéze, zajmując mnóstwo posad w zarządach spółek akcyjnych i, będąc jednocześnie czołowym działaczem lewicy francuskiej, prawie socjalistą, działał zawsze na szkodę robotników.

W wielkich zakładach przemysłowych w Saint Denis wyrzucił na bruk 1300 osób. Zniósł płatne urlopy przyznawane robotnicom, które zostały matkami. Gdzie tylko mógł, we wszystkich administrowanych przez się spółkach akcyjnych, pozmniejszał płace robotnicze.

Ten dzielny bojownik „Frontu Wspólnego" wstrzymał wydawanie mleka w ochronkach fabrycznych. Zabronił też zaopatrywać w mleko tych robotników, którym lekarze zalecali lepsze odżywianie ze względu na złe warunki pracy. Taką reformę wprowadzono w zakładach chemicznych kierowanych przez prof. Jéze.

SZPADA MINISTRA

Jeden ze sprawców strzelaniny przed pałacem Burbonów, p. Bonnefoy - Sibour wyjeżdża do Finlandji. Zajmie tam stanowisko ministra pełnomocnego Republiki Francuskiej. Do nowego rządu nie wszedł. Mimo zasług.

Odjeżdżającemu ministrowi przyjaciele polityczni wręczyli szpadę honorową.

Raczej należało mu ofiarować honorowy browning.

Data i godzina odjazdu są trzymane w tajemnicy. Ze względu na krewkość b. kombatantów.

SPEŁNIONY ROZKAZ

Pisaliśmy niedawno, że ze sfer angielskich, za pośrednictwem lóż i w porozumieniu z Intelligence Service wyszedł rozkaz zwalczania Mussoliniego za pośrednictwem stowarzyszeń jawnych. Przejawem tej działalności był ostatni odczyt zbiorowy w Towarzystwie Hygienicznem przy ulicy Karowej w Warszawie. Odczyt zorganizowała Liga Ochrony Praw Człowieka.

O tej lidze pozwolimy sobie przytoczyć kilka cytat z wydawnictw wolnomularskich.

„Liga Obrony Praw Człowieka" jest dziełem masońskiem na wielką skalę. Każdy wolnomularz winien okazywać jej życzliwość i poparcie". („Alpina", organ lóż szwajcarskich, 31 marca 1931 roku).

„Liga Obrony Praw Człowieka bywa nazywana wolnomularstwem zewnętrznem..." (Convent du Grand Orient, 1928, str. 280).

„Liga Obrony Praw Człowieka pracuje nad obroną idei republikańskiej. Powinna wchłonąć wszystkich wolnomularzy". (Convent du Grand Orient, 1933, str. 33).

Z.

Kardynał Verdier udał się na poświęcenie katedry

W najbliższych dniach zostanie poświęcona katedra w Dakarze, kolonjalnem mieście francuskiem. Na dworcu kardynał Verdier, udający się tam, celem dokonania poświęcenia, żegna się z czarnym deputowanym z Senegalu Galandou Dioufem.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Statystyka karteli

Opublikowana ostatnio przez Główny Urząd Statystyczny „Statystyka karteli", opracowana pod bezpośredniem kierownictwem Dyrektora E. Szturm de Sztrema, rzuciła światło na obecny stan kartelizacji. Liczba karteli w Polsce jest bardzo wysoka a okres ich wzmożonego powstania przypada na ostatnie lata. Na przełomie r. 1934 - 35 mieliśmy 216 karteli, nie licząc 108 porozumień między narodowych, do których należały nasze kartele względnie pojedyńcze przedsiębiorstwa. Pierwsze porozumienia kartelowe w Polsce sięgają lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku i dotyczą przedsiębiorstw górnośląskich. W ciągu ostatnich pięciu lat kryzysu liczba karteli uległa nieomal podwojeniu, jeżeli chodzi o kartele krajowe i prawie potrojeniu — jeżeli chodzi o liczbę karteli międzynarodowych, do których przystąpiły nasze kartele lub przedsiębiorstwa. Najbardziej opanowany przez kartele okazał się przemysł metalowy i chemiczny, następnie elektrotechniczny (— w ostatnim wśród porozumień przeważają kartele międzynarodowe w których Polska uczestniczy). Dalej kolejno idą przemysły: spożywczy, mineralny, włókienniczy, papierniczy, elektrownie, przemysł drzewny, górnictwo i przemysł skórzany. Z interesujących rolnictwo artykułów skartelizowane są nawozy sztuczne: superfosfat (przed r. 1928), nawozy azotowe (od r. 1930), potasowe (od r. 1932), następnie żelazo (przed r. 1928), maszyny rolnicze (r. 1930-31), widły (r. 1929) szpadle (r. 1930), worki jutowe (r. 1930) i td. Kartel cementowy, istniejący od szeregu lat, rozwiązany został w końcu roku 1933.

Gruntowne badania nad wysokością cen ujawniły zupełnie wyraźnie wpływ kartelizacji na ich poziom. W porównaniu z r. 1928, najniżej w r. 1934 spadły ceny za artykuły nie należące nigdy do karteli (spadek od 40 proc. do 60 proc.) natomiast najmocniej trzymały się artykuły te, które przez cały okres były skartelizowane (zniżka od 13 proc. do 22 proc.) Bardzo charakterystycznem jest, że w r. 1930, gdy ceny na artykuły nieskartelizowane już spadły, skartelizowane nietylko utrzymały się na dawnym poziomie, ale poszły w górę.

Ceny artykułów sprzedawanych przez rolników w r. 1934 w porównaniu z r. 1928 spadły o 65 procent (w tem dla ziemiopłodów i zwierząt rzeźnych o 67 proc., a nabiału o 57 proc.), podczas gdy równocześnie ceny artykułów nabywanych przez rolnictwo okazały się tylko o 32 proc. przyczem spadek dla grupy artykułów skartelizowanych wyniósł — 14 proc. gdy dla nieskartelizowanych — 41 proc. Z poszczególnych artykułów skartelizowanych nabywanych przez ludność wiejską najmniej spadły ceny na narzędzia rolnicze wyrabiane z żelaza (lemiesze, łańcuchy, osie, kosy i tp. — zniżka 15 proc.). Artykuły te aczkolwiek same nie są skartelizowane, produkowane są z żelaza, które podlega całkowitej kartelizacji. Zniżka natomiast artykułów skartelizowanych z tej gałęzi przemysłu, mianowicie: wideł, szpadli i td. wyniosła tylko 4 proc., a naczyń emaljowanych (— 10 proc.).

Spółdzielczość rolniczo-handlowa

W Polsce jest 25 spółdzielni rolniczo - handlowych (Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych R. P.), które wykazują ożywioną działalność, z tej liczby 152 spółdzielnie zajmują się handlem zbożem i ziemiopłodami, Spółdzielnie rolniczo handlowe możemy podzielić na 2 zasadnicze grupy: spółdzielnie, zajmujące się handlem ziemiopłodami, oraz spółdzielnie, oparte w pierwszym rzędzie na handlu artykułami monopolowemi (sól, tytoń). Ta ostatnia grupa dużej roli w handlu rolniczym nie odgrywa, jednakże ma pewne znaczenie, o ile chodzi o zapatrywanie rolników.

Na podstawie danych Związku Spółdzielni Roln. i Zarobk. - Gosp. rozmieszczenie spółdzielni rolniczo - handlowych w terenie przedstawia się następująco (w nawiasach — spółdzielnie, zajmujące się handlem zbożem):

Województwa:	
Białostockie	6 (6)
Lubelskie	5 (5)
Warszawskie	12 (9)
Łódzkie	9 (4)
Kieleckie	10 (6)
Razem centralne:	36 (24)
Krakowskie	40 (15)
Lwowskie	34 (12)
Stanisławowskie	9 (2)
Tarnopolskie	9 (5)
Razem południowe:	92 (34)
Wileńskie	10 (7)
Nowogródzkie	4 (4)
Poleskie	5 (5)
Wołyńskie	10 (10)
Razem wschodnie:	29 (26)
Śląskie	4 (4)
Poznańskie	46 (46)
Pomorskie	12 (12)
Razem zachodnie:	62 (62)

Jak wynika z powyższego zestawienia, w województwach zachodnich wszystkie spółdzielnie rolniczo - handlowe trudnią się wyłącznie handlem zbożem. Na terenach pozostałych województw stosunek ten jest inny: najmniejszą procentowo ilość spółdzielń, zajmujących się handlem zbożowym w stosunku do ogólnej liczby spółdzielń rolniczo - handlowych — posiadają województwa południowe, bowiem większość z nich trudni się handlem artykułami spożywczemi.

Liczba 152 spółdzielń rolniczo - handlowych ze względu na posiadane przez nie szczupłe kapitały obrotowe, jak również i na dokonywanie stosunkowo niewielkich obrotów, jest niewspółmiernie mała w stosunku do potrzeb, gdyż rolnicy, poza własną konsumpcją, posiadają poważne ilości zboża na sprzedaż, a spółdzielnie w obecnym swym stanie nie są zdolne do przejęcia wszystkich obrotów zbożowych. Jednocześnie kraj o produkcji rolniczej, nastawionej — jak dotychczas — głównie na zboże, musi posiadać odpowiednio zorganizowany, rozbudowany i przystosowany do dokonywania obrotów zbożowych aparat wymiany. W pierwszym rzędzie spółdzielnie, zajmujące się handlem zbożowym, w dużej mierze mogą się przyczynić do uzdrowienia stosunków, panujących obecnie w naszym handlu zbożowym. Spółdzielnie, nabywające zboże u swych członków, jak również i u producentów niezrzeszonych z bliższych okolic swego okręgu, wpłyną na podniesienie się cen, płaconych rolnikom za zboże. Jednocześnie, posiadając śpichrze zbożowe, spółdzielnie będą mogły kompletować większe partje zboża i przeprowadzać wstępne doczyszczanie, dosuszanie i sortowanie, i czynności te nie pozostaną bez wpływu na ceny, otrzymywane przez spółdzielnie za zboże, gdyż zawsze produkt, odpowiednio przygotowany i przystosowany do wymagań rynku, uzyska lepszą cenę.

KAROL L. DALY 33)

Purpurowe słońce

— Tak, widziałem... ja **wszystko widziałem!**

Znacznie później zrozumiałem, co to miało znaczyć!

— Mr. Wiliams, pan pożałuje dzisiejszego wieczoru. Będzie pan wyrywać sobie włosy i żałować, że dziś się to tak skończyło. Bo dzisiejsza śmierć byłaby szybka i lekka. Będzie pan klęczał przede mną i błagał mnie...

— Na miłość boską, Mr. Jarrow! — usiłowałem przybrać ton lekceważący, ale mi się to niebardzo udawało. — Przecież pan się już przekonał, że nie wytrzyma...

Ręka moja opuściła się ciężko na jego ramię.

— Czy pan pamięta, co ja zapowiedziałem? Pan wie, co się z panem stanie, przy następnem spotkaniu, nieudanem? Zabieraj się pan, póki czas! Jedź pan jaknajdalej. Sprawa skończona między nami, a gra przegrana. Z każdem słowem traciłem coraz bardziej cierpliwość: zamęczone dzieci, rodzice, szalejący z rozpaczy... Krew urerzyła mi do głowy... Niech pan pamięta, Jarrow! Ja uprzedzam...

Ręka mechanicznie sięgnęła po rewolwer. Oczy Marka Jarrowa błysnęły. Ale nie ze złości — ze strachu. Zrozumiał mój gest, zanim ja sam się opamiętałem. Zapewne wyczytał to w mym wzroku. Ręka jego podniosła się również. Jeszcze chwila...

Oprzytomnieliśmy nagle. Ręce opadły nam jednocześnie. Do pokoju **szedł** senator.

— Hrabina, hrabia z siostrzenicą i... Mój Boże, co się stało?

Nie wiem, co odpowiedział Jarrow, ale ja odwróciłem się i wyszedłem. Nie mogłem wymówić słowa. Straciłem wymowę. Jeszcze sekundę, i byłoby zapóźno. Nie wiem, komu zawdzięczałem, że się to nie stało: sobie czy senatorowi? W każdym razie, kiedy wyszedłem na ulicę, powinszowałem sobie, że się tak skończyło. Trochę żałowałem, ale zrozumiałem, że tak było lepiej. Wyniklaby z tego niesamowita historja. Wątpię, czy udałoby się wyplątać z tego! Ale za to Marek Jarrow przestał by żyć. Organizacja zamarłaby. Gdyby teraz on mnie zabił, nie przebaczyłbym tego sobie nigdy.

Ta myśl powróciła mnie do rzeczywistości. Ależ głupiec ze mnie! Roześmiałem się. Śmiech najlepiej przywraca równowagę!...

Szedłem do domu, z głową pełną myśli: miło mi było, że Zorka nie była tak złą, jak się wydawać mogło. Zagrzmiem usta. Czy zrobiła to dla uratowania mnie, czy dla innych celów? Czyżby mnie kochała? A Ada? Czy słusznie zrobiłem, wychodząc, bez pożegnania? Może należało uprzedzić senatora? Ale gdybym nawet to zrobił Przedewszystkiem mógłby mi nie uwierzyć... a po drugie, gdyby nawet uwierzył, przekonałby się tylko, że planów niema już... Cóż wtedy? Lepiej było zaczekać... Poczekać na to, co powie panienka.

Tak też zrobiłem.

Wróciłem do domu, zdjąłem frak i włożyłem pyjamę. Nie myślałem już więcej o mym wrogu. Szukałem w kieszeniach spodni... zacząłem się denerwować... Gdzie się podziała kartka od Zorki?

Nie było w tem, może, nic nadzwyczajnego. Nie pamiętałem, czy schowałem kartkę do kieszeni. Napróżno wytężałem pamięć. Gdy ją odczytywałem kartka była w serwetce. Potem wpadli bandyci, chwyciłem Jolę za rękę, a potem?...

Ogarnął mnie niepokój. Zapewne zgubiłem kartkę. Nie wiem, co było na końcu. Czy była podpisana? Wątpię. Zorka nie była taka niesprytna. Jeśli upuściłem kartkę, to ktoś mógł ją podnieść. Wyszedłem z domu senatora przed godziną. Jeśli kartka wpadła do rąk policji, to będę musiał porozumieć się z Bradlym...

ROZDZIAŁ XVII.

Wyciągnąłem rękę po słuchawkę, ale powstrzymałem się. Ktoś pukał do drzwi wejściowych. Wsunąłem rewolwer do kieszeni i wyszedłem do przedpokoju.

Drzwi były obite stalową blachą od wewnątrz. Człowiek, w mojej sytuacji, powinien nie zaniedbywać żadnych środków ostrożności. Zdjąłem łańcuch, przekręciłem klucz i schowałem się za przymkniętemi drzwiami. Nie wysuwałem głowy. Znałem głupca, który w ten sposób stracił połowę czaszki.

— No! — krzyknąłem.

— To, ja, Ada! Proszę mnie wpuścić.

Otworzyłem drzwi natyle tylko, aby ona mogła prześliznąć się.

Była to rzeczywiście Ada. Zjawiła się sama. Twarz miała pełną dumy i obojętności, ale oczy unikały mego wzroku.

— Musimy pomówić, — zaczęła, wchodząc, — pan musi mnie zrozumieć. Wiem wszystko o ojcu... wszystko! Muszę go ratować. Ja go kocham! Oddal wszystko, całe życie oddał dla ojczyzny. Kraj potrzebuje go znacznie więcej, niż tych planów. Więc oddam plany Jarrowi. Ale chcę wiedzieć, co pan postanowił?

Patrzałem na nią, starając się zajrzeć w jej oczy. Widocznie była bardzo wzburzona. Nie miałem ochoty do żartów. Powiedziałem szczerze:

— Pytanie jest jasne i także będzie odpowiedź. Jeśli pani to zrobi, nie będę się ceremonjował. Opowiem wszystko pani ojcu, policji i prasie!

Zdawało się, że nie mogła mi uwierzyć.

— Ale w jakim celu pan to zrobi, kiedy już nic nie da się poprawić? Pan zgubi człowieka, potrzebnego krajowi...

Twarz jej pobladła, to znów poczerwieniała, usta drżały lekko.

— Zresztą, wszystko jedno. Zrobię tak, jak postanowiłam... Chodzi mi przedewszystkiem o ojca. Ojciec jest dla mnie przed ojczyzną, przed...

— Niech pani usiądzie, — podprowadziłem ją do fotelu. — Wiem, że pani kocha Marka Jarrowa, wiem...

Zerwała się, jak oparzona; oczy jej pociemniały i ciskały błyskawice.

— Głupcze!... Ja... Tak! Jarrow całował mnie, swemi wstrętnemi ustami, obejmował mnie, jego ohydne ręce dotykały mnie!... Pozwoliłam mu na to do czego nie dopuściłabym nigdy! Ja nienawidzę go! Nienawidzę! Jestem gotowa zabić go, wbiłabym sztylet w jego serce i trzymałabym, dopókiby nie umarł... dopóki...

Zasłoniła twarz rękami i zapłakała, jak mała dziewczynka, Jej drżące ciało przylgnęło do mnie.

(D. c. n.).

NOWOŚĆ!
Franciszek Olechnowicz
SIEDM LAT w szponach G. P. U.
Cena egzemplarza 1 zł. 80 gr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach wileńskich.
Skład główny u autora: Ludwisarska Nr. 11, m. 18

Zwalczysz analfabetyzm na Wileńszczyźnie, zmniejszysz bezrobocie wśród nauczycieli, jeśli wpłacisz na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego na Wileńszczyźnie.

Konto czekowe PMS. PKO Nr. 80630.

Programy radjowe

WILNO

Piątek, dnia 31 stycznia 1936 r.

6,30 Pieśń. 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,34 Gimnastyka.— 6,50 Muzyka popularna (płyty). 7,20 Dziennik poranny. 7,55 Giełda rolnicza. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 Przerwa. 11,57 Czas.— 12,00 Hejnał. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych). 12,40 Utwory Sergjusza Rachmaninowa (płyty). 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13,30 Z rynku pracy. 13,35 Muzyka popularna (płyty). 14,30 Przerwa. 15,15 Codzienny odcinek powieściowy. 15,25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15,30 Koncert Zespołu Mandolinistów „Kaskada". — 16,00 Pogadanka dla chorych.— 16,15 Koncert ork. pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego. 16,45 Opowiadanie dla dzieci. 17,00 Reportaż z Zakładu Geologicznego Un. Jagiellońskiego dr. M. Maślankiewicza. 17,15 Minuta poezji. 17,20 Muzyka dawna (płyty). 17,50 Poradnik sportowy. 18,00 Koncert kameralny. 18,30 Program na sobotę.— 18,40 Koncert życzeń (płyty). 19,00 Ze spr. literackich (w języku polskim). 19,10 Rzemiennym dyszlem — „Miasto skradzionych dusz" — wygł. Tadeusz Chrzanowski. 19,25 Koncert reklamowy. — 20,00 Pogadanka o Władysławie Żeleńskim. 20,10 Goplana, opera Władysława Żeleńskiego. — Transm. z Teatru Wielkiego w Warszawie. W przerwach: 21,00 Dziennik wieczorny. Obrazki z Polski współczesnej. — 22,00 Skrzynka techniczna. 23,15 Kom. met.

WARSZAWA

6,30 Audycja poranna. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Przegląd prasy rolniczej. 12,25 Koncert orkiestry kameralnej. 13,00 Drobne utwory polskich kompozytorów. 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego. 14,00 Orkiestra Dyr. Tramwajów i Autobusów Miejskich. 15,00 „Żona kamienna" — kleckdz. Artura Górskiego. 15,15 Nasz handel morski. 15,30 Muzyka lekka. 16,00 Lekcja języka francuskiego. 16,15 „Muzykantom wstęp wzbroniony" — słuchowisko dla dzieci. 16,45 Cała Polska śpiewa. 17,00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy. 17,50 Sergjusz Rachmaninow jako kompozytor i odtwórca. 18,40 Przegląd wydawnictw. 19,35 Wiadomości sportowe. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Koncert w wyk. Orkiestry Symfonicznej P. R. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrazki z Polski współczesnej. 21,00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 21,30 „Wesoła Syrena". 22,00 Wieczór operetkowy. 23,05 Muzyka taneczna.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 30 stycznia 1936 roku

DEWIZY

Belgja 89,55 9,73 9,37
Berlin 213,45 13,98 12,92
Holandja 360,15 60,87 59,43
Londyn 26,26 6,33 6,19
Nowy Jork niemotowany
Nowy Jork kabel 5,251/8 ,263/8 ,237/8
Paryż 35,00 6,07 4,93
Praga 21,96 2,00 1,92
Sztokholm 135,45 135,78 135,12
Szwajcarja 172,70 3,04 2,36
Tendencja niejednolita.

AKCJE

Bank Polski 96,25 96,50 z
Warszawski cukier 33 33,25
Lilpop 8,25
Ostrowiec 17 17,50
Tendencja niejednolita

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. konwersyjna 59,25
5 proc. kolejowa 55,50
6 proc. dolarowa 76,88 77,00
Prem. dolarowa 53 52,60
Stabilizacja 62,38 62,00 62,25 62,88
kurs ostatni drobny
8 proc. przemysł polski 90,25 90,50
4 i pół proc. niemskie serja 5-ta 46,75 47,25 46,75
5 proc. Warszawy za 1933 r. 54,75 55,00 54,88
6 proc. obl. Warszawy 6 emisja 60
6 proc. obl. Warszawy 8 i 9 emisja 56,10
Tendencja dla pożyczek i dla listów nieco mocniejsza.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ I LNIAR SKIEJ W WILNIE

Wilno, dnia 30 stycznia 1936 r.

CENY TRANZAKCYJNE.

Żyto 1 stand. 670 g. l.	11,75
Mąka pszenna gat. 1-0	30,—
Mąka pszenna gat. 2-E	25,75
Mąka pszenna gat. 2-G	21,25

SPĘD NA TARGI

WILNO. Za ubiegły tydzień spędzono bydła rogatego 477, cieląt 466 trzody chlewnej 542, owiec 4. Zabito w ubiegłym tygodniu bydła rogatego 368, trzody chlewnej 328, cieląt 462, owiec 4. Przebieg targu spokojny.

Uwolnij od BÓLU GŁOWY KOWALSKINA

CASINO

Dziś wielka premjera! Film nad filmy! Potężny arcyfilm wschodu!

CZY-CZIN-CZAU

W rol. gł. ANNA MAY WONG i Fritz Kortner.

Film o nieznających łamy namiętnościach wschodu.

Przepych i czar wschodu! Efektowne tańce! Imponujące sceny zbiorowe. Orjentalna muzyka! Cudowny śpiew! Nadprogram: Dodatki i aktualja.

Początek punktualnie: 4, 6, 8 i 10,15. Bil. honorowe nieważne.

Akta Nr. Km. 610/33.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru X-go, urzędujący w Wilnie, przy ul. Zygmuntowskiej Nr. 12/6, na zasadzie art. 675 § 1 i 679 K. P. C., obwieszcza, że w dniu 2 marca 1936 roku, od godziny 10-ej rano, w Sali Posiedzeń Sądu Grodzkiego w Wilnie Nr. 1, przy ulicy 3-go Maja Nr. 4, odbędzie się w drodze licytacji publicznej sprzedaż nieruchomości, należącej do funduszu zmarłego Samuela Kaca i Zofji Kacowej, położonej w Wilnie, przy ulicy Nowogródzkiej i zaułku Komendanckim Nr. 5, składającej się z placu ziemi obszaru 1 dzies. 71,8 sąż. kw., czyli 1,1248 ha z zabudowaniami, szczegółowo opisanemi w protokule zajęcia z dnia 19 października 1933 roku.

Powyższa nieruchomość posiada księgę hipoteczną przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, w Wydziale Hipotecznym, opatrzoną Nr. hipotecznym 22, w której w dziale IV-tym są ujawnione pożyczki, kaucje i ostrzeżenia na rzecz różnych wierzycieli hipotecznych w sumie łącznej 16.550 dol., pozatem ciążą inne ścieśnienia i ograniczenia, wymienione w dziale III-cim tejże księgi hipotecznej. Powyższa nieruchomość we wspólnem posiadaniu z innemi osobami nie znajduje się, wydzierżawiona ani zastawiona nie jest i podlega sprzedaży w całości na zaspokojenie pretensji Jakóba Kopolda i innych wierzycieli.

Nieruchomość ta została oszacowana w sumie czterdzieści cztery tysiące pięćset (44.500) złotych.

Licytacja rozpocznie się od sumy wywołania trzydzieści trzy tysiące trzysta siedemdziesiąt pięć (33.375) złotych.

Osoby zamierzające przyjąć udział w licytacji winne są złożyć komornikowi dowody posiadania obywatelstwa polskiego oraz rękojmię w wysokości 1/10 części sumy oszacowania w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać i fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej.

Przy licytacji zachowane będą ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowem obwieszczeniem publicznem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dnie powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Komornik Sądowy (— R. Zan.

Akta Nr. 124/34. Km.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru X-go, urzędujący w Wilnie, przy ul. Zygmuntowskiej Nr. 12/6, na zasadzie art. 676 § 1 i 679 K. P. C., obwieszcza, że w dniu 2 marca 1936 roku, od godziny 10-ej rano, w Sali Posiedzeń Sądu Grodzkiego w Wilnie Nr. 1, przy ulicy 3-go Maja Nr. 4, odbędzie się w drodze licytacji publicznej sprzedaż nieruchomości należącej do funduszu zmarłego Samuela Kaca i Zofji Kacowej, położonej w Wilnie, przy ulicy Rydza Śmigłego Nr. 12, składającej się z placu ziemi, przeznaczonego na zakład ogrodniczy, obszaru 2961,20 mtr. kw.

Powyższa nieruchomość posiada księgę hipoteczną przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, w Wydziale Hipotecznym, opatrzoną Nr. hipotecznym 1613, w której w dziale IV-tym są ujawnione pożyczki, kaucje i ostrzeżenia na rzecz różnych wierzycieli hipotecznych w sumie łącznej 13.072 dol.

Powyższa nieruchomość we wspólnem posiadaniu z innemi osobami nie znajduje się, w dzierżawie jak również w zastawie nie jest i podlega sprzedaży w całości na zaspokojenie pretensji Komunalnej Kasy Oszczędności m. Wilna.

Nieruchomość ta została oszacowana w sumie czternaście tysięcy sześćset sześćdziesiąt pięć (14.665) złotych.

Licytacja rozpocznie się od sumy wywołania dziewięć tysięcy siedemset siedemdziesiąt sześć zł. 70 gr. (9.776 zł. 70 gr.), stosownie do art. 709 K. P. C.

Osoby zamierzające przyjąć udział w licytacji, winne są złożyć Komornikowi dowody posiadania obywatelstwa polskiego oraz rękojmię w wysokości 1/10 części sumy oszacowania w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać i fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości ¾ części ceny giełdowej.

Przy licytacji zachowane będą ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowem obwieszczeniem publicznem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dnie powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Komornik sądowy
(—) R. Zan.

Nowootwarta PRALNIA ELEKTRYCZNA i GAZOWA „PERŁA"

przyjmuje wszelkie pranie i roboty chemiczne

— WYKONANIE — PIERWSZORZĘDNE

CENY NISKIE

Mickiewicza 28.

Akta Nr. Km. 404/35.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru X-go, urzędujący w Wilnie, przy ul. Zygmuntowskiej Nr. 12/6, na zasadzie art. 676 § 1 i 679 K. P. C., obwieszcza, że w dniu 2 marca 1936 roku, od godziny 10 rano w Sali Posiedzeń Sądu Grodzkiego w Wilnie Nr. 1, przy ulicy 3-go Maja Nr. 4, odbędzie się w drodze licytacji publicznej sprzedaż nieruchomości należącej do Marji Pletnerówny, położonej w Wilnie, przy ulicy Rossa 7 i 7-b, składającej się z 2-ch placów ziemi wieczysto - czynszowej, ogólnego obszaru 6343 mtr. kw. z zabudowaniami, szczegółowo opisanemi w protokule zajęcia z dnia 7. XI. 1935 roku.

Powyższa nieruchomość posiada księgę hipoteczną przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, w Wydziale Hipotecznym, opatrzoną Nr. hipotecznym 14658, w której w dziale IV-tym są ujawnione pożyczki, kaucje i ostrzeżenia na rzecz różnych wierzycieli hipotecznych w sumie łącznej 12055 złotych i 5700 złotych w złocie, pozatem ciążą inne ścieśnienia i ograniczenia, wymienione w dziale III-cim tejże księgi hipotecznej.

Nieruchomość ta we wspólnem posiadaniu z innemi osobami nie znajduje się, w dzierżawie nie jest i podlega sprzedaży w całości na zaspokojenie pretensji Eugenji Strugalskiej.

Nieruchomość ta została oszacowana w sumie osiem tysięcy (8.000) złotych.

Licytacja rozpocznie się od sumy wywołania sześć tysięcy (6.000) złotych.

Osoby zamierzające przyjąć udział w licytacji winne są złożyć komornikowi dowody posiadania obywatelstwa polskiego oraz rękojmię w wysokości 1/10 części sumy oszacowania w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać i fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej.

Przy licytacji zachowane będą ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowem obwieszczeniem publicznem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dnie powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Komornik Sądowy (—) R. Zan.

PAN Sukces polski. Wspaniała komedja muzyczna.

BODO Fertner Benita

Jaśnie PAN Szofer

Świetny nadprogram: Piękne dodatki i inne. Początek punktualnie 4, 6, 8 i 10.15.

HELIOS Największa tragiczna świata **Sylwja SIDNEY** w potężnym filmie cyczajowym

„OSACZONA"

Nadprogram: Atrakcje. Pocz. o 4-ej.

REWJA **„Książę Karnawał"**

Balkon 25 gr. Program Nr. 58 p. t. z udziałem nowozaciągniętych piosenkarza językowskiego, duetu tanecznego i zespołu 6 tancerek „Tonagra" oraz Puchalskiej i pożegnalnie występujących Jankowskiego, Rostańskiej, Opolskiego. Codziennie 2 s. 6,45 i 9 w. W niedz. i św 4,45 7 i 9.15.

Polskie kino „SWIATOWID" Mickiewicza 9. Dziś najweselsza komedja muzyczna prod. 1936 roku

WIKTOR czy WIKTORJA?

Calki, Piotrzą, Popyrka, Katarzynka były tylko wstępem do stworzenia tego arcydzieła. Szampański koktail dowcipu i śmiechu! Uwaga: Ze względu na wysoką wartość artystyczną filmu wejście na widownię tylko podczas przerw. Początek seansów: 4, 6, 8, 10.15, w święta od g. 2-ej

Akta Nr. Km. 209/34.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru X-go, urzędujący w Wilnie, przy ul. Zygmuntowskiej Nr. 12/6, na zasadzie art. 676 § 1 i 679 K. P. C., obwieszcza, że w dniu 2 marca 1936 roku, od godziny 10-ej rano, w Sali Posiedzeń Sądu Grodzkiego w Wilnie Nr. 1, przy ulicy 3-go Maja Nr. 4, odbędzie się w drodze licytacji publicznej sprzedaż nieruchomości, należącej do Gitli Jawicz - Brojdo, położonej w Wilnie, przy ul. Gaona Nr. 16, składającej się z placu ziemi obszaru 986 mtr. kw. z zabudowaniami, szczegółowo opisanemi w protokule zajęcia z dnia 21. 3. 1935 roku.

Powyższa nieruchomość posiada księgę hipoteczną przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, w wydziale Hipotecznym 10624, w której w dziale IV-tym są ujawnione pożyczki, kaucje i ostrzeżenia na rzecz różnych wierzycieli hipotecznych w sumie łącznej 21.963 zł. 93 gr. i 2.800 dol., pozatem ciążą inne ścieśnienia i ograniczenia, wymienione w dziale III-cim tejże księgi hipotecznej.

Nieruchomość ta we wspólnem posiadaniu z innemi osobami nie znajduje się, w zastawie jak również w dzierżawie nie jest i podlega sprzedaży w całości na zaspokojenie pretensji Ganny Aronowiczowej i Rozalji Lubockiej.

Nieruchomość ta została oszacowana w sumie dwadzieścia pięć tysięcy (25.000) zł. Licytacja rozpocznie się od sumy wywołania osiemnaście tysięcy siedemset pięćdziesiąt (18.750) złotych.

Osoby zamierzające przyjąć udział w licytacji, winne są złożyć Komornikowi dowody posiadania obywatelstwa polskiego oraz rękojmię w wysokości 1/10 części sumy oszacowania w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać i fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości ¾ części ceny giełdowej.

Przy licytacji zachowane będą ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowem obwieszczeniem publicznem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dnie powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Komornik sądowy
(—) R. Zan.

POSZUKUJĘ pokoju z niekrępującem wejściem dla samotnej starszej osoby. Pożądane w rejonie ulic Zamkowej i Kościuszki. Oferty skierowywać do Administracji „Słowa" pod I. S.

Nauka

STUDENT USB udziela lekcyj, przygotowuje do egzaminów wstępnych w zakresie szkół powszechnych, zawodowych i średnich. Ceny dostępne. Dowiedzieć się: ul. Popławska 2. Stanisław Ossoliński.

Poszukują pracy

Bony, nauczycielki, wychowawczynie i wszelkiego rodzaju służbę domową poleca Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Wilnie, ul. Poznańska 2, tel. 12 06, czynne w godzinach: od 8 do 15-ej.

Inteligentny młody pracowity i długoletnią praktyką rządca pisarz prowiantowy poszukuje posady rolnej do majątku, świadectwa przedłoże, ul. Krzywe-Koło Nr. 18—2.

SIOSTRA PIELĘGNIARKA b. studentka medycyny przyjmuje dyżury do chorych. Zastrzyki, bańki, masaż, kateteryzacja. Miejscowość obojętna. M. Wilno, ul. Kalwaryjska Nr. 12 m. 2. Kreniowa.

MŁODA inteligentna panienka, lubiąca dzieci oraz pisząca na maszynie, poszukuje jakiejkolwiek pracy. Dowiedzieć się: Antokolska Nr. 30 L. M.

MŁODA OSOBA poszukuje pracy zarobkowej, pisze na maszynie, posiada praktykę w biurach wojskowych. Oferty do „Słowa" pod J. O.

Różne

PORADNIA ZAWODOWA DLA DZIEWCZĄT Stow. „Służba Obywatelska" w Wilnie przy ul. Biskupa Bandurskiego 4—6 poleca ABSOLWENTKI SZKÓŁ ZAWODOWYCH, jak to: nauczycielki, ekspedjentki ze znajomością prowadzenia rachunkowości, maszynistki, instruktorki szycia, i gotowania, pielęgniarki, oraz wychowawczynie. Poradnia czynna w poniedziałek, środę i piątki od godz. 13 do 15. Pośrednictwo bezpłatne.

POSZUKUJĘ dzierżawcy na młyn parowy i gospodarstwo rolne 100 ha. — Informacje Administracja „Słowo" pod młyn.

Akta Nr. 7/33. Km.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru X-go, urzędujący w Wilnie, przy ul. Zygmuntowskiej Nr. 12/6, na zasadzie art. 676 § 1 i 679 K. P. C., obwieszcza, że w dniu 2 marca 1936 roku, od godziny 10-ej rano, w Sali Posiedzeń Sądu Grodzkiego w Wilnie Nr. 1, przy ulicy 3-go Maja Nr. 4, odbędzie się w drodze licytacji publicznej sprzedaż nieruchomości, należącej do funduszu zmarłego Jakóba Nochimsona, Mejera, Pesi-Malki i Libermana Nochimsonów wspólnie, położonej w Wilnie, przy ulicy Ponarskiej Nr. 44, składającej się z placu ziemi obszaru 3760,57 mtr. kw., służąca do eksploatacji bocznicy kolejowej z zabudowaniami, szczegółowo opisanemi w protokule zajęcia z dnia 29. 5. 1935 roku.

Przez wyżej wymieniony plac przechodzi bocznica kolejowa, stanowiąca własność Kolei Państwowej.

Powyższa nieruchomość posiada księgę hipoteczną przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, w wydziale Hipotecznym, opatrzoną Nr. hipotecznym 1800, w której w dziale IV-tym są ujawnione pożyczki, kaucje i ostrzeżenia na rzecz różnych wierzycieli hipotecznych w sumie łącznej 3.905 dolarów i 2.000 złotych, pozatem ciążą inne ścieśnienia i ograniczenia, wymienione w dziale III-cim tejże księgi hipotecznej.

Nieruchomość ta we wspólnem posiadaniu z innemi osobami nie znajduje się i podlega sprzedaży w całości na zaspokojenie pretensji Józefa Chylińskiego i innych wierzycieli.

Nieruchomość ta została oszacowana w sumie dwadzieścia sześć tysięcy trzysta (26.300) złotych.

Licytacja rozpocznie się od sumy wywołania dziewiętnaście tysięcy siedemset dwadzieścia pięć (19.725) złotych.

Osoby zamierzające przyjąć udział w licytacji, winne są złożyć Komornikowi dowody posiadania obywatelstwa polskiego oraz rękojmię w wysokości 1/10 części sumy oszacowania w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać i fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości ¾ części ceny giełdowej.

Przy licytacji zachowane będą ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowem obwieszczeniem publicznem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji, że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dnie powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Komornik sądowy
(—) R. Zan.

Lekarze

Doktór ZELDOWICZ Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 9 — 1 i 5 — 8.

Doktór ZELDOWICZOWA kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje o godz. 12 — 2 4 — 7 ul. Wileńska 28, m. 3 tel. 277

Dr. Zygmunt KUDREWICZ choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8 Zamkowa 15 m. 7 Tel. 19-60.

Kupno i sprzedaż

GABINETOWA maszyna nożna do sprzedania niedrogo, Kurlandska 12 m. 1, Rose.

PAPUGA w klatce mosiężnej i duża agawa do sprzedania. Antokol 50 m 2, tel. 7-94.

Lokale

Za pokój lub małe mieszkanie bez umeblowania będę udzielać lekcyj lub korepetycyj w zakresie ośmiu klas gimnazjum. Zgłoszenia do „Słowa" pod „Za lekcje".

Zguby

Zginął pies seter lawerak biały bronzowo nakrapiany. Uprasza się znalazcę o odprowadzenie za wynagrodzeniem ul. 3-go Maja 1 m. 5. Przywłaszczenie będzie ścigane sądownie.

Wydawca: Stanisław Mackiewicz — Wilno. Drukarnia „Słowo" Zamkowa 2. — Redaktor w/z. Władysław Bocian